Nr. 32. We Lwowie Środa dnia 10. Lutego 1875. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim l. 1, Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 9. lutego.

Miesiące luty i marzec są porą dorocznych walnych zgromadzeń wszystkich prawie stowarzyszeń naszych. Jakkolwiek czynności tychże walnych zgromadzeń są najczęściej natury czysto administracyjnej, i zdawałoby się na pozór, że przyjęcie do wiadomości sprawozdań i wybory nowych zarządów są sprawami mniejszej wagi, jednak właśnie to dość u nas rozpowszechnione mniemanie, stwierdzane słabym zazwyczaj udziałem członków w dorocznych walnych zgromadzeniach, powoduje nas do uczynienia tu kilku uwag w tym przedmiocie.

Nie będziemy się rozpisywać o wielkiem znaczeniu stowarzyszeń w życiu narodu. Na temat ten tyle już pisano, że — szczególniej dla czytelników naszego pisma, które od powstania swego sprawy stowarzyszeń gorąco popierało — byłoby rzeczą zbyteczną obszerniej się jeszcze nad tem rozwodzić. Dodamy więc tylko, iż właśnie w położeniu takiem, w jakiem nasz naród się znajduje, stowarzyszenia nabierają większego jeszcze znaczenia aniżeli gdzieindziej. Naród bowiem, który państwem nie jest, musi dobrowolną pracą spełniać nie jedną taką funkcję, którą gdzieindziej spełniają rządy — nie jedną taką zaspakajać potrzebę, o której gdzieindziej rządy myślą. Im lepiej funkcje te spełniamy, im bardziej zdołamy własną dobrowolną pracą społeczeństwa potrzeby te zaspakajać — tem silniejszy składamy dowód żywotności naszej, tem bardziej też żywotność tę potęgujemy. Ta praca przejawia się głównie w stowarzyszeniach, i dla tego to powiedzieliśmy, że dla nas mają one większe znaczenie, aniżeli dla innych, szczęśliwszych od nas narodów. Są one dla nas po części — moralnym rządem społeczeństwa.

Ztąd też z prawdziwem ubolewaniem patrzeć nam nieraz przychodzi, jak często na doroczne walne zgromadzenia zaledwo zbierze się dostateczna liczba członków, ażeby można przystąpić do wyboru nowego zarządu. A przecież sprawa to największej wagi dla stowarzyszenia. Praktyka już nieraz nas nauczyła, iż ostatecznie cały los stowarzyszenia zależy od zarządów, od osobistości jakie w skład ich wchodzą — znaczenie zaś walnych zgromadzeń przedewszystkiem do tego się odnosi, czy zdołają one wyboru tego dobrze dokonać. Jeżeli zarząd ma dobre zrozumienie celów i środków działania stowarzyszenia — jeżeli rozwinie należytą energję i w wyborze tych środków i w ściąganiu od członków kwot na cele stowarzyszenia składanych, istnienie i pomyślny rozwój takiego stowarzyszenia uważać można jako zapewnione. W przeciwnym zaś razie — szybko członkowie się zniechęcą, zapomną o swoich obowiązkach i o swoich prawach, i następuje konieczny upadek.

Ciężko więc grzeszą i wobec stowarzyszenia i wobec sprawy publicznej ci, który licząc na to, że „bez jednego żołnierza bitwa będzie", nie uczęszczają na walne zgromadzenia, nie biorą w wyborze udziału, a na wezwania odpowiadają: wybierzcie dobrze i bezemnie. Zapominają, że nieobecni są za zły wybór równi, a może i więcej jeszcze odpowiedzialni od tych, którzy udział w nim brali. Ci przynajmniej robili co mogli i jak umieli najlepiej: mogli się pomylić, ale spełnili przynajmniej swój obowiązek. Tamci zaś obowiązek ten, tak łatwy do spełnienia, zaniedbali, nie starali się nawet by wybrano zarząd według ich zdania najlepszy.

Taż sama obojętność członków objawia się nieraz wobec odczytywanych sprawozdań zarządu. Jakże rzadko kiedy przychodzi u nas do dyskusji z tego powodu. A przecież sprawozdanie takie, dając obraz całego życia i rozwoju stowarzyszenia w ciągu ubiegłego roku, nastręcza zawsze pole do uwag, które mogą być bardzo cenną wskazówką dla przyszłego zarządu, i czy to wytknąć błędy przez dawny zarząd popełnione, czy może nowe jakie drogi, nowe środki działania wskazać, czy podnieść takie strony życia i działalności stowarzyszenia, których sprawozdanie dotyka. Dokładna dyskusja nad przedłożonemi sprawozdaniami, to jedyny sposób, w jaki członkowie nie wchodzący w skład zarządu, mogą wykonać swe prawo wpływu na kierunek spraw w stowarzyszeniu. Obowiązek ten zazwyczaj u nas pozostaje niespełnionym.

Odzywamy się przeto do naszych stowarzyszeń i ich członków, ażeby przy sposobności tegorocznych walnych zgromadzeń zechciano raz już tę apatję przełamać, a szczególniej baczną zwrócić uwagę na wybór członków do zarządów. W tej mierze rozstrzygać powinien przeważnie wzgląd na uzdolnienie, znajomość rzeczy i charakter kandydatów — na to, czy mogą rozporządzać czasem swoim tak, by byli w stanie gorliwie pełnić obowiązki swe w zarządzie — a w ostatnim dopiero rzędzie na firmę. U nas najczęściej dzieje się przeciwnie: wybieramy przedewszystkiem firmy, a ponieważ jest ich nie wiele, znajdziemy przeto we wszystkich stowarzyszeniach jedne i te same nazwiska. Z tą metodą przeciążania pracą jednych i tych samych ludzi także raz już zerwać należy. Rezultatem jej zaniedbanie obowiązków — mimo najlepszych nieraz chęci.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Wiedeń 7. lutego.

Znane wam są długie programowe oracje różnych węgierskich kandydatów na naczelnictwo rządu; nieużytecznie bym więc tutaj nad niemi się rozwodził. Wspomnieć mi jednakże wypada pewien fakt, który z owych oracyj wypłynął, a który jest już bezpośrednio i wyłącznie politycznej natury. Kilka tygodni już temu musiałem was ostrzegać o dziwacznych konkluzjach, rozsiewanych ze złą wiarą przez mnogie organa, interesowane w mąceniu prawdy, a podług których pan Tisza tak przez swą noworoczną mowę programową, jak przez swe zachowanie miał dążyć ku zbliżeniu z t. z. stronnictwem br. Sennyay. Mówiłem wtedy, że takie stronnictwo jeszcze dotąd nie ma żadnej egzystencji, że ono się redukuje do garstki osobistych przyjaciół p. Sennyay, i że ów aljans Tisza Sennyay nietylko nie miał żadnej politycznej racji bytu, ale nawet byłby politycznym nonsensem. Takie zapatrywanie się w niedługim potem czasie zostało, jak wreszcie zostać musiało, prawie ogólnem. Ale oto od ostatniej mowy Tiszy z nową siłą zaczęli ową farsę podnosić, rozgłaszać na różne tony, a w której widocznie miano chyba na celu dyskredytowanie ewentualnej kandydatury szefa dzisiejszego lewicy. Gdy jednakże tego już było za wiele, gdy p. baron Sennyay sam zaczął się obecnie odzywać, że przyjmuje „poparcia pośrednio..." (czytajcie: p o p a r c i a j e g o p r z e z p. T i s z ę), wtedy szef lewicy uważał za konieczne raz przecie podnieść tę rzecz zupełnie jasno i wyraźnie i ogłosić w *Pester Lloyd* komunikat, jak mówią za jego dyktando dosłownem napisany, a w którem expressis verbis zapowiada, że polityka jego nie ma nic wspólnego z polityką p. Sennyay, że o żadnej koalicji między nim a tym ostatnim nie było nigdy na serjo ani mowy, i że wszelkie twierdzenia przeciwne nie mają ani rymu, ani sensu. Tak tedy upadł w nicość nietylko ów kojarzący się ewentualnie hybrydyczny związek, ale nawet pogłoski o nim zostały przez to samo osądzone jak należy.

Ale jeśli układy imaginacyjne owych koalicyi węgierskich upadają, to natomiast agitują się inne, tu w Wiedniu.

Najważniejszą z nich względnie do nas jest ta, która ma powstać z przyłączenia się do stronnictwa p. Hohenwarta wszystkich posłów polskich wyznających w polityce zasady zwane f e d e r a l i s t y c z n e m i. Wiadoma rzecz, że ta kwalifikacja to prosty eufemizm tylko i nic więcej; że ów f e d e r a l i z m jest tak obszerny, iż zawiera w sobie mnóstwo innych jeszcze rozmaitych „i z m ó w i „y z m ó w. Co do nazwisk pojedyńczych osobistości naszych, a hołdujących owemu tz. „federalizmowi," to nie potrzebuję ich wymieniać. Znacie je aż nadto dobrze. Sprawdza się niestety i tu nawet owa stara, odwieczna taktyka szermowania niby zasadami, a w gruncie posługiwania się tylko owemi zasadami zamiast służenia im. Koło polskie było potrzebne, nieodzowne; s o l i d a r n o ś ć tegoż koła głoszono, iż jeszcze potrzebniejsza, absolutnie niezbędna, aż oto pierwsi chorążowie tych maksym zabierają się na serjo do opuszczenia koła całą masą a przez to samo do rozbicia w puch tejże właśnie „nieodzownej solidarności!" Fakt ten notuję wam tylko bez żadnych komentarzy, szczególniej bez żadnego zdumienia. Jestem także aż nadto pewny, że on i wam wyda się całkiem naturalnym. Wszak znacie wybornie wartość wewnętrzną różnych etykiet bądź kramów kupieckich bądź kramów politycznych. Dziś przylepione a zdarte jutro lub pojutrze to rzecz bzdurna: one wartości materji wewnątrz zawartej przecież nie zmieniają.

Podobnież dałoby się powiedzieć o „z m i a n a c h" w redakcji tutejszego *Vaterlandu*. Zastąpienie dwóch dawniejszych redaktorów przez dwóch innych, zwało się tu wielką „z m i a n ą," a to w tym mianowicie sensie, że *Vaterland* miał porzucić politykę abstynencyjną, a podjąć politykę czynną. Czegoż to zaś miało dowodzić? czy zmiany zasad wstecznych na zasady postępowe? Ot farsa! Z tego co widzę była czy jest to dotąd próbą dosyć łatwą bo cóż snadniej jak mącić tam gdzie się prawie wszystko samo przez się mąci? Wczoraj *Vaterland* został skonfiskowany, nie mogłem się dowiedzieć za co istotnie go to spotkało. Onegdajszy zaś utraktował nas różnemi ustępami z listu pasterskiego biskupa Linzu, p. Rudigera. W liście owym czyta się takie np. sentencje:

„Jeśli Chrystus był nauczycielem, księdzem i duchowym królem, to widoczna, iż kościół katolicki m u s i mieć władzę n i e z a l e ż n e g o sprawowania urzędu nauczycielskiego, księżowskiego i duchowo-królewskiego. — Tak bowiem uczy nas katechizm, a apostoł powiedział, iż wprzódy należy wam słuchać Boga aniżeli ludzi, e r g o"...

Czytając to, przyszły mi na pamięć różne termina jakiemi się kwalifikują w logice powyższego rodzaju sylogizmy, ale wam ich nie przytaczam, ponieważ zasadami logiki wolno jest mierzyć tylko rzeczy pospolite, a nie przecież tak wielkie jak listy p. Rudigera.

Bądź co bądź jeżli prozie tych panów nie wolno narzucać formułek logiki, to wolno zdaje mi się przynajmniej pochwalać w nich niezwykłą dokładność z jaką niekiedy się wyrażają. Tak np. na ostatniem zgromadzeniu „katolicko-politycznem" w Pradze, na którem się znajdowali między innymi pp. Thun, Lobkowitz i Schwarzenberg i gdzie traktowano szczególniej kwestje n i e z a l e ż n o ś c i o d p a ń s t w a, zostały uchwalone owacje dla p. Führich z powodu, iż ten jest „*ein echt katholischer Künstler*". Oto co się zowie mówić jasno. Takie istności jak „echt katholischer Künstlern" a szczególniej jak „katholisch-politische Vereine" oddawna już wprawdzie tu i ówdzie były ale teraz dopiero po raz pierwszy zostały ściśle nazwano.

Petersburg 1. lutego.

(*a*) Czasy to niedawne, gdy prasa moskiewska zajęta była pytaniem: dojrzałą jest Moskwa, czy też niedojrzałą? *Sozrieli-l my, ili nie sozrieli?* Odpowiadano: tak i nie! S t a r o r u s c y dowodzili, że Moskwa mędrszą jest od Europy; z a p a d n i k i wyznawali w pokorze, że społeczeństwo moskiewskie nawet abecadła nie zna cywilizacji europejskiej. Tak i nie! nie i tak! sporom nie było końca; aż car zawołał: t a k! i z jego to woli p. Wałujew i comp. zabiera się do puryfikacji uniwersytetów, i liczbę 300 studentów dla każdego uniwersytetu uważa za wystarczającą dla potęgi carstwa. Rzecz to u nas nie nowa! Co lat kilkadziesiąt wołamy: „musimy się oświecać!" by znowu po latach krzyknąć: „precz z oświatą!" W roku 1755 zakładają pierwszy uniwersytet w Moskwie, wołał car do swego narodu: „Oświecajcie się! Ciemnota gubi państwa i narody!" W 1804 r. powstają dwa inne uniwersytety w Charkowie i Kazaniu; ale po wojnie 1812 car uznał, że dość już ma oświaty, i naukę wzięto w kluby, w czynownicza kurtę przystroiwszy wyższe zakłady naukowe w Moskwie. W r. 1845 znów zawołano: „Oświecajcie się!" a w 1848 nauka nazwaną została buntem. Po cięgach, które dostała Moskwa w Krymie, car jeszcze raz krzyknął: „Oświecajcie się!" i w r. 1863 pozwolił żyć nauce; aliści w roku 1874 carowi za wiele zdało się tej oświaty i *byt' po siemu!* tylko 300 młodym ludziom będzie odtąd wolno pobierać nauki w uniwersytecie. Za lat kilka jednakże pokaże się, że bez oświaty daleko zajechać nie można, i car ponownie zawoła na swych poddanych: „Oświecajcie się!" i tak *ad infinitum*.

Uprzedzając niejako życzenie cara, uniwersytety same postarały się o to, by nie było natłoku w aulach. Tak w Kijowie liczba tysiąca z górą studentów spadła do 600; w Charkowie z 713 jest już tylko 389 studentów. To samo niemal widzimy w Moskwie, Kazaniu i Petersburgu, bo w Odessie zaledwie od lat

---

Starodubowska sprawa.

Powieść ukraińska

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Opinja publiczna była za nim, rodzice byli za nim, i Handzia przeto była za nim. Działo się to w porządku naturalnym i dziewczyna spokojnie oczekiwała na powrót młodzieńca tak długo, póki nie dostrzegła w rodzicach pewnego względem niego oziębienia. Oziębienie to uderzyło ją i zdziwiło. Zaczepiła matkę i dostała odprawę taką:

— Lepiej ty sobie wybij Iwasia z głowy...

To ją prawie przeraziło. Szurniawina nie mogła lepszego wynaleść sposobu na to, ażeby dotychczasowy spokój oczekiwania zmienić w niepokój, a zarazem rozbudzić fantazję, rozognić imaginację.

— Boże!.. cóż to się stało!..

Puściła domysłom wodze, wynajdować sobie poczęła rywalki w wojewodziankach, kasztelankach, starościankach, budowała zamki na lodzie, myślała o monasterze, o awanturach, o wypadkach nadzwyczajnych, o czarodziejach, o księżniczce zaklętej, o pałacu kryształowym, o zemście, o przebaczeniu, o czapce niewidziance, o jaskółce i poszła do Nasti.

Nastia, okiem tylko na nią rzuciła, wnet poznała, że coś jej naświdrowało.

— Coś wam, panno, *nie do szmygi*...

— Cóż-by?.. — odparło dziewczę.

— Matka połajała?..

— Gdzież tam!..

— Tato nie dogodził?..

— I nie..

— Cóż przecie?.. wyglądasz bowiem, jakbyś się napiła tego ziela, od którego serce jak pęcak się nadyma...

Żeby starej domyślić się nie dać, wymyśliła Handzia sobie interes naprędce:

— Przyszłam do was, Nastiu, ażebyście mnie nauczyli wiązać ten węzełek, co to do niego trzech nitek potrzeba...

— Ten w kółko? czy ten w gwiazdkę?...

— W gwiazdkę... — odrzekła na chybił trafił.

Starucha włożyła na nos okulary duże, wzięła trzy nitki i pokazywać poczęła.

— Oto tak... widzisz?... oto tak... tę nitkę wyzrób kluczkę i przewlecz przez nią nitkę trzecią... A potem... widzisz?... ta nitka druga będzie pierwszą, a trzecia drugą, a pierwsza trzecią i znów, tę wyciągnij od siebie, tę do siebie, przytrzymaj palcem i przewlecz... A teraz... o... widzisz?...

Handzia pilnie przypatrywała się fabrykacji gwiazdki, która też niebawem zrobioną została.

— Próbuj-że teraz ty... — odezwała się stara.

Dziewczyna wzięła nitki w palce i — o dziwo! — od razu zrobić gwiazdkę potrafiła.

— Jakaś ty pojętna!... — zauważyła Nastia.

Handzia nie odrzekła nic na to. Wiązała węzełki pilnie bardzo i milczała. Oczy miała spuszczone i minę taką, jakby niewiniątko udawała. O przerwaniu milczenia ani myślała. Robótka całą jej pochłonęła uwagę. Nastia przeto głos zabrała.

— Ot... — odezwała się — gdybyś na mnie była łaskawa, to od dziś za dwa tygodnie przyszłabyś do mnie na godzinkę jedną, drugą.. byłoby mi raźniej...

Handzia spojrzała na starą i znów oczy spuściła.

— Bo od dziś za dwa tygodnie pozostanę w domu sama jedna..., Petro w drogę się wybierają...

Znów Handzia na nią spojrzała.

— Zabawią tygodni ze trzy, jeżeli nie dłużej... Jadą na spotkanie Iwasia...

Dziewczynie serce szybciej zakołatało i do rumieńca zwyczajnego, który jej lice krasił, przybył dodatek, który go i mocniej zabarwił i szerzej zacieniował. Tym razem jednak oczu od roboty nie oderwała.

— Patrz — ciągnęła stara — otrzymali dziś właśnie pismo od Iwasia.. Wyruszył już z Krakowa, jedzie... obyż Bóg miłosierny dał, ażeby mu się nic złego nie przytrafiło!...

Nastia westchnęła i Handzia westchnęła, ta głośno, otwarcie, ta zaś ukradkiem.

— Ta jak pismo otrzymali, natychmiast do Kozarówki się wybrali, ażeby urządzić we dworze wszystko tak, iżby Iwaś za powrotem znalazł porządek cały i nie doznał braku w rzeczy najmniejszej... Hej dwór że to, dwór!... *krylce* z przodu, sień obszerna, świetlica jasna, komnat aż pięć... Gdzieżby też on tam długo wytrzymać mógł sam!... Ja też powiedziała Petrowi: do roku będziecie w Kozarówce mieli synowę, a do dwóch lat wnuka...

Przy słowie ostatniem lice Handzi oblało się nagle pąsem, szkarłatem, aż jej uszy poczerwieniały. Oddech dziewczyny stał się krótki i urywany. Dłubała palcami, ale nitki się splątały i z gwiazdki, która w tej chwili w fabrykacji była, zrobiła się kulka.

i swoja drogą, postawiłam w cerkwi świeczkę przed obrazem Mikołaja cudotwórcy, na podziękowanie mu, że chłopca obronną śród Laszek przeprowadził ręką... O! bom ja się bała, straszennie bała... Widziałam ja Laszkę jedną... królowa, taj hodi... A nieboszczka Petrowa?... ona to do naszej przystała wiary, była jednak Laszką... cóż to była za niewiasta!... tak od niej i jaśniało!... Otóż jam się bała, żeby mu broń Boże, jakaś w oko nie wpadła, jakaś taka nie z tych, co to się rodzą z rodziców poczciwych i same są poczciwe, ale... pierwsza lepsza... coby mu potem tylko życie zatruła... Och! bałam się tego bardzo... Bóg jednak strzegł...

Długo jeszcze Nastia o Iwasiu prawiła, długo Handzia w milczeniu słuchała — wyraźnie, tej mówienie, tej słuchanie sprawiało przyjemność, tem milszą, że bezpłatną. Pozwalały więc sobie na takową, w końcu jednak tak się zrobiło, że Nastia gadała jeszcze, Handzia zaś już nie słuchała. Wyrazy starej obijały się o jej uszy, niby groch o ścianę, a była temu ta przyczyna, że postawiła sobie zapytanie następujące:

— Zkądże matce przyszło powiedzieć mi, ażebym go sobie z głowy wybiła?...

Zapytanie to stało się osią, około której młyńcem obracały się przypuszczenia najrozmaitsze, przeszkadzające dziewczynie lubować się gadaniem Nasti.

Po sprawdzeniu przypuszczeń owych, do kogoż się udać miała? do matki. W kilka dni przeto po rozmowie ze starą, skorzystawszy z okazji, oderwała się od niechcenia niby:

— Czy wiecie, mamo, że Petro w drogę jadą?...

— Zkądżebym wiedzieć miała!... — odrzekła pułkownikowa. Był kiedyś tu u nas i nic o tem nie wspominał...

— Jadą jednak...

— Dokąd?...

— Nie wiem... bodaj czy nie do Krakowa... — odparła na domysł.

— Zkądże wiadomość ta?...

— Zeszłam się kiedyś tam z Nastią i ona mi powiedziała... Mówiła że Petro wybierają się po syna...

Do wymówienia wyrazów ostatnich potrzebowała wysiłku niejakiego. Wymówiła jednak gładko.

Szurniawina nie na to nie odrzekła. Po chwili atoli odrzekła dobrotliwie do córki:

— Słuchaj-no ty mnie, Handziu... Tyś już dziewczyna dorosła i ty u nas jedna... Pragnęlibyśmy dla ciebie nieba przychylić i myślimy o tem, ażeby tobie szczęście w życiu zapewnić... Potrzeba jednak na przykład: kiedy Petro pojechał po Iwasia, to Iwaś zapewne przyjedzie... Iwaś, Iwaś... było o nim gadania dużo, a kto wie, co to zacz... Trzymaj się więc od niego z daleka... tak, z daleka... rozumiesz?... żeby tu jego ani odpychać, ani przyciągać... i staraj się być uprzejmą dla Kiryła Aksentiewicza...

— Dla tego Moskala?... — wymówiła dziewczyna powoli, podnosząc na matkę oczy zdumienia pełne.

— Dla niego.. dla Kiryła Aksentiewicza...

— Mamo!... ależ!... on żonaty!...

Pułkownikowa się roześmiała głośno i odparła:

— Toż tylko dla nieżonatych uprzejmą być potrzeba?... Zdawało się tobie, że cię za niego wydać chcę?... A dla swata, któryby ręczniki od miłego przyniósł, czybyś nieuprzejmą była?... Nie... Kiryła Aksentiewicza głaskać potrzeba, on bowiem przydać się może... on z Petersburga... od cara... przez niego zetknąć się można z jakimś grafem, z jakimś kniaziem, z jakimś generałem, z kimś takim, któremu Iwaś do pasa nie dorasta.. I kto wie... Dlatego to mówię tobie, moje dziecko: Iwasia nie odpychaj, a dla Kiryła Aksentiewicza uprzejmą bądź.

Handzia na to nic. Zmilczała; uwagi matczyne do wiadomości przyjęła i w pierwszej nawet chwili zaroiła o grafach, kniaziach, generałach. Dosyć nawet ponętnie zaśpiewała jej w duszy piosenka, ułożona z rozbitych na zgłoski wyrazów:

— Gra-fi-nia... Knia-hi-nia... Ge-ne-ral-na...

Nie trwało to jednak długo.

Iwaś zanadto silne jeżeli nie w sercu, to w wyobraźni dziewiczej stanowisko zajmował, ażeby zepchnąć nie miał w cień grafów, kniaziów i generałów. Posiadał przytem tę nad nimi wyższość, że był istotą ujętną, i tę jeszcze, że przyszedł pierwej, a pomimo to zachował znaczenie nowego na kołeczku sitka. Dlatego to w Handzi Moskal wstręt wzbudził i dlatego ta wierną pozostała względem Iwasia, nie w miłości — takowej bowiem nie czuła jeszcze — ale w ciekawości, która ją przez dni kilka z rzędu do sadku wyprowadzała i na czatach stawiała. Wychodziła, wyglądała, czekała, aż się doczekała nareszcie. Widziała Iwasia i na jego to intencję czarnobrewek za warkocz wetknęła i lubystek za pazuche schowała, a kiedy ją matka zawołała i zapytała, gdzie była i co porabiała, odrzekła:

— W sadku, mamciu... Myślę, że kwiaty podlaćby potrzeba tak... schną, że strach. (C. d. n.)

kilk i uniwersytet istnieje. Dziesięciu lat było potrzeba dla zmalenia liczby uczniów uniwersytetu do połowy i mniej nawet... Cóż to się stało panie hrabio Tołstoj, znakomity autorze „Wojny i pokoju"? Taki-ż rezultat twej ministerjalnej działalności?.. Dawno-ż to, jak powiedziałeś: „Ja popchnę Moskwę naprzód o wiek cały!" Nie tak, mości hrabio! cofnąłeś ją w tył, i na rozkaz swego pana starać się będziesz, by światło niczyich oczu nie raziło w państwie białego cara!

W roku bieżącym obchodzić mają jubileusz 25letniej działalności powieściopisarza Pisemskiego. Pisarz to zdolny, i jak mówią u nas: *w ładach* z rządem, a jednak wyznaje, że dwadzieścia kilka swych powieści ma w tece, gdyż cenzura nie zezwoliła na ich ogłoszenie. A któż nie słyszał przechwałek o wolności druku w Moskwie! Czernyszewski, Michajłow i inni, to wrogi porządku publicznego: ale Pisemski mości panowie! to wasz człowiek, a czemuż i ten w tece chować musi swe powieści? Coś tam więc nie tak jest z tą swobodą, jak głoszą *Nord*'y etc., a czemu naiwna Europa daje wiarę.

Francja, to młodej Moskwy bożyszcze, tracić tu zaczyna wszelką sympatję. Rząd trzyma z Prusami, a zapadniki zmierziwszy sobie lokajstwo quasi republiki, wysługującej się w przedpokojach tutejszych ministrów, oglądać się zaczynają na Anglję i Stany Zjednoczone. Po francusku mówią tu jeszcze z przyzwyczajenia; ale Francja nie ma już w Moskwie przyjaciół i coraz to trudniej spotkać się nie już z uwielbieniem dla jej genjuszu, ale nawet z obroną błędów i śmieszności, z których zasłynęła w świecie całym. I nie przegrana temu winna, ale upadek moralny kraju, takie niedawno jeszcze mającego znaczenie.

Szkoda Francji! a źle z nią musi być bardzo, kiedy i Moskale poznali się już na jej farbowanych lisach. Ważną i wiele do myślenia dającą jest wiadomość o cofnięciu przez rząd tutejszy subwencji, udzielanej na wydawanie „Pamiętników do gubernij zachodnich" (Litwy), których redaktorem był Batiuszków. Albo rząd uważa sprawę russyfikacji Litwy za skończoną, albo przekonał się, że szkoda pieniędzy na „Pamiętniki" i tym podobne facecje, mające wmówić w mieszkańców Litwy, że są i byli Moskalami. Zdaje się że prędzej to ostatnie, bo gazety przepełnione narzekaniami na *atstałost'* Litwinów, niechcących zrzucać ani polskości, ani katolicyzmu.

A propos katolicyzmu. Dobrowolnemu przejściu unitów na prawosławie nikt tu nie wierzy. „Albożnie pamiętamy — powiadają — jakiem było dobrowolne przejście na prawosławie unitów litewskich i ukraińskich? *Knut i sztyk* każdemu napędzić potrafią ochoty, a na popów rubel dobry!"

Tylko ze starowiercami nie tak idzie rządowi, i bardzo mu trudno pochwalić się, że ta lub owa gmina wróciła na łono prawosławnego kościoła. Nie mają starowiercy Popielów i Liwczaków; prawda też, że i rubli nie głodni, gdy ci dwaj prałaci z dziurawemi kieszeniami przyszli do nas z Galicji.

Przypominacie sobie zapewne, że w r. 1869 Moskwa zawarła korzystny dla siebie traktat handlowy z Chinami. Była to pierwsza łapa, którą wilkowi pozwolono włożyć na wózek. Obecnie wilk wkłada łapę drugą, żądając zmiany traktatu w tym sposobie, by kupcom moskiewskim wolno było handlować w całem niebieskiem państwie i zakładać faktorje w miejscach, które uznają za najodpowiedniejsze dla swych celów. Należy to tak rozumieć: kupcami będą oficerowie inżynierji, zdejmujący plany etc., faktorje zaś, stacjami, z których popłyną intrygi i przygotowawcze pod zabór Chin roboty. Nie darmo ks. Gorczakow powiedział, że on głównie dla przyszłości Moskwy pracuje; tą przyszłością — jenerał-gubernatorstwo w Pekinie i carskie orły w państwie niebieskiem.

Chińczycy na propozycję zmodyfikowania traktatu trzęsą jeszcze głowami, ale czy to my takich umieli wyprowadzić w pole? *Nadut'*... do tego my mistrze.

Skrobią się w głowę Moskale, że tanio sprzedali Amerykanom Alaskę. Nie sześć, ale sześćdziesiąt miljonów dolarów wartą była ta prowincja — w ręku Amerykanów, już dzisiaj, w pustyni, bogata i ludna kraina. Przeważnie zasiedlają ją Irlandczycy.

Zurych 2. lutego.

(E) W ciągu dalszych rozpraw nad ustawą o stanie cywilnym, przyszła na porządek dzienny kwestja kompetencji władzy związkowej w sprawach rozwodowych. I tu opozycja była upartą do upadłego.

Można się nie zgadzać z konserwatywną mniejszością sejmu szwajcarskiego, mimo to podziwiać wypada wytrwałość, z jaką broni swoich zasad, i rozumną, wysokie polityczne wykształcenie znamionującą taktykę, z którą walczy przeciw większości, najczęściej z małą na zwycięstwo nadzieją. Pobita w jednym punkcie szykuje się natychmiast na drugim do jak najskuteczniejszego oporu. Klęska, poniesiona w ogólnej nad jakiemkolwiek prawem dyskusji, nie zraża jej bynajmniej do stawienia czoła przeciwnikom w szczegółowej nad niem rozprawie. Nie zdoławszy usunąć wstrętnych swoim zasadom paragrafów, wnosi do nich poprawki, salwujące takowe choć w części. Niekiedy pomyślne osięga rezultaty, nigdy jednak i kroku nie ustępuje bez gorącej walki, bez wytrwałej a upartej swego stanowiska obrony. Bierna opozycja tu nie znana. W wystąpieniach mniejszości tutejszej nie dopatrzysz nadto ani cienia niechęci z powodu poniesionej poprzednio porażki. Ta w oczach jej jest już fakiem dokonanym, bezpowrotnym; broni więc dalej tylko tego, co jej zostało jeszcze po niej. I broni z takiem sił wytężeniem, z taką zręcznością i taktem tak wielkim, że nawet po zupełnej klęsce uwozi z pola nienaruszoną godność swoją i przeciwnego obozu szacunek. Przyzna każdy, że w braku lepszego i to jest pewnem zwycięstwem. Większość zmuszoną bywa do rachowania się z partją, której szacunku odmówić nie może, w opinii zaś publicznej wyrabia się ku niej powoli pewna sympatja — owa że tak powiem straż przednia przyszłych przy wyborach zwycięstw. Miałem sposobność bliższego poznania kilku w Europie opozycyj parlamentarnych — żadna z nich nie zdaje mi się godną porównania z szwajcarską, każda bowiem w tej ostatniej mogłaby się wiele nauczyć rzeczy.

Przeciw rozwodom, jako takim, występowali tylko katoliccy posłowie — nazywając je przeciwnemi istocie ślubu i podstawie rodzin. Wskazywali przytem na Francję, która posiada wprawdzie instytucję ślubów cywilnych, rozwody jednak zniosła jeszcze w r. 1816. Zasłaniali się powagą Juliusza Simona, niepodejrzanego przecież u postępowców pisarza, który z taką stanowczością oświadcza się przeciw rozwodom, jako instytucji niebezpiecznej dla ustalenia rodziny, stanowisko kobiet zniżającej i jawnie świadczącej o niemocy państwa tworzenia i utrzymywania zdrowych stosunków rodzinnych. Widzieli nakoniec w prawie niniejszem pogwałcenie swobody sumienia, ponieważ katolicy nie będą mogli uznać i szanować instytucji która niszczy sakramentalny charakter ślubu.

Inaczej stanowisko to, choć wytrwać na niem go- [illegible] Nawet rzeczników; świadkiem tego spory św. Augustyna ze św. Ambrożym i koncylium trydenckie. I jeżeli uznanem jest, że śmierć fizyczna zrywa ostatecznie związki małżeńskie, to nie ma przyczyny żeby ich zrywać nie miała śmierć moralna jednego z małżonków. Nie umarłaż np. niewierna żona dla męża i odwrotnie? jak zmusić jednego lub drugą do życia z tym, co w ich oczach żyć przestało dla nich?

Rozsądniejszem daleko było stanowisko, które zajęli federaliści. Ci nie sprzeciwiali się rozwodom, jako takim, owszem uznawali je koniecznym ślubów cywilnych wynikiem; żądali tylko, aby prawodawstwo w tej mierze zostawionem było kantonom.

Z pomiędzy argumentów przytaczanych przez centralistów, jeden tylko miał pewną podstawę, to jest że związek już z tego względu powinien jednakowe dla wszystkich uchwalić prawo, by nie dopuścić, aby mężowie krzywdzili żony, wybierając najdogodniejsze dla siebie, dla nich zaś najniedogodniejsze trybunały. 61 głosów przeciw 30 oświadczyło się za kompetencją władz związkowych.

Na tem jednak nie koniec jeszcze ogólnej dyskusji. Izba stanów określiła była wypadki, w których rozwody mają nastąpić, komisja natomiast izby narodowej chciała zostawić wszystko sędziom do rozstrzygnięcia. Według niej paragraf odnośny powinien byłby brzmieć: „Sąd wyrokuje w sprawach rozwodowych według swego moralnego przekonania. Zupełny rozwód powinien nastąpić w tych wszystkich wypadkach, w których z okoliczności wykaże się, iż dalsze wspólne życie małżonków z istotą ślubu byłoby niezgodnem. W razie zupełnego rozwodu, sąd może zakazać wstąpienia w nowe związki małżeńskie na rok cały". Chodziło więc o to, jaką zasadę wziąć za podstawę nowego prawa. Obiedwie miały swoje złe strony. Tamta ścieśniała sędziego, wiążąc go do pewnych formuł, nakazując rozwieść tam, gdzie rozwód może nie być usprawiedliwionym, a zabraniając, gdzie przy danych okolicznościach byłby na miejscu. Ta zaś za wiele mu zostawiała wolności, za szerokie do nadużyć otwierała pole. Katoliccy sędziowie np. mogliby dla skrupułów religijnych nie rozwieść żadnego małżeństwa choćby najwidoczniejsze do rozwodu istniały przyczyny. Obiedwie miały także i dobre strony. Pierwsza dawała obywatelom możebność osiągnięcia rozwodu, uprawniała ich do żądania go pod takiemi a takiemi warunkami; za drugą przemawiało to, że w nowszych czasach uczeni juryści skłaniają się w ogóle do pozostawienia jak najwięcej rzeczy uznaniu swobodnemu sędziego. Po długiej i gruntownej debacie większość izby narodowej oświadczyła się za kazuistycznym systemem ich stanów i następne uchwaliła postanowienia.

Jeżeli obydwaj małżonkowie pragną rozwodu i oświadczą to trzykroć po pierwszem oświadczeniu, tj. w trzecim, szóstym i dziewiątym miesiącu, natenczas sąd obowiązanym jest rozwieść ich, nie pytając nawet o przyczyny.

Jeżeli jeden z małżonków pragnie rozwodu, wtedy sędzia musi rozwieść, a) gdy zachodzi wypadek wiarołomstwa i nie upłynęło jeszcze sześć miesięcy, jak się o niem obrażona strona dowiedziała; b) gdy jeden z małżonków nastaje na życie drugiego, lub pobił go mocno; c) gdy jeden z małżonków został skazany na karę cześć mu odbierającą; d) gdy zachodzi wypadek złośliwego opuszczenia, które trwa więcej roku, i nie ustaje po urzędowem do powrotu zawezwaniu; e) gdy jeden z małżonków jest pomięszanym na umyśle, a słabość ta trwa dłużej jak trzy lata.

Sędzia może rozwieść małżeństwo na żądanie jednego z małżonków, gdy zachodzi wypadek wielkiej obrazy honoru, pijaństwa i nieporządnego życia. Tak w tych ostatnich jak i w innych wypadkach — byle nie w pomienionych powyżej — sędzia może separować małżonków najwyżej na dwa lata od stołu i łoża, co gdy nie poskutkuje do orzeczenia zupełnego ma dać powód rozwodu.

O skutkach rozwodu i seperacji dla spraw majątkowych, wychowania dzieci itd. stanowi prawodawstwo kantonalne. Prawo wchodzi w życie od 1. stycznia 1876 r. Trybunał rozwodowy jest w każdym danym wypadku tam, gdzie mieszka małżonek.

Kronika.

(d. 9. lutego.)

Towarzystwo budownicze. Z inicjatywy patrona Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, dr. Karola Maly'ego, ma być zawiązanem we Lwowie stowarzyszenie budownicze, mające na celu budowanie dla członków stowarzyszenia tanich domów. Potrzebę takiego stowarzyszenia dawno już u nas uznawano, i wielką będzie zasługa Związku, jeżeli tę rzecz doprowadzi do skutku.

Kronika karnawałowa. Dzisiaj (9. bm.) ostatni bal maskowy, połączony z loterją fantową, na dochód Zakładu sierot pod wezwaniem św. Teresy.

Mianowania. Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela szkoły w Mikulińcach Mikołaja Stacharskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ożydowie.

Doniesienia policyjne. Jacko Filipków, woźnica dorożkarski, aresztowany przedwczoraj w południe za opilstwo i burdę uliczną, w drodze do aresztu policyjnego porwał się na żołnierza policyjnego, uderzył go w twarz i szarpiąc na nim płaszcz chciał go powalić na ziemię. Wobec gwałtownego oporu aresztanta żołnierz policyjny dobył szabli i zranił woźnicę w lewą rękę. Zarządzono śledztwo karne. — Franciszek K., konował wojskowy pod l. 4 przy ulicy Balonowej zamieszkały, złożył zeszłego czwartku wieczór na jednej ławce w kościele Jezuickim swój płaszcz wojskowy, w którego kieszeni znajdował się tuzin łyżeczek z chińskiego srebra. Po chwili spostrzegł, iż płaszcz jego ktoś z ławki ściągnął. Dotychczas go też nie odszukał. — W nocy na 10 stycznia zmarła skutkiem zamarznięcia w stanie nietrzeźwym na drodze w Sołotwinie Irena Hawrysz z Porohów w Bohorodczańskiem. — Dnia 16. stycznia gospodarz Beń z Uhorpik w Tłumackiem znalazł w swojem sianie, w polu, zmarzniętą dziewczynę, która pomimo użycia wszelkich środków w pół godziny życie zakończyła. Z dochodzenia okazało się, że zmarła od dłuższego czasu cierpiała na obłąkanie i wydaliła się z miejsca swej przynależności, Targowicy. — Dnia 3. stycznia zamarzł na drodze wiodącej przez las Tustanowski, w Drohobyckiem, Jan Keller ze Solca, powracając w stanie nietrzeźwym z Borysławia do domu.

Bal u dr. Ziemiałkowskiego. U ministra dr. Florjana Ziemiałkowskiego odbył się dnia 7. bm. świetny wieczór. Na tym wieczorze byli obecni wszyscy ministrowie, z których prezes gabinetu ks. Auersperg, minister spraw wewnętrznych bar. Lasser, minister skarbu bar. Depretis i minister obrony krajowej Horst przybyli z małżonkami, ostatni zaś i z córkami; dalej namiestnik dolnoaustrjacki bar. Conrad, bardzo wielu posłów polskich, między nimi ks. Jerzy Czartoryski, dr Grocholski, dr Hoszard, hr. Jan Tarnowski, hr. Ludwik Wodzicki, dr Weigel, hr. Mieroszewski, Rylski, dr Czerkawski i wielu innych; dalej pojawili się w salonach ministra: hrabina Alfredowa Potocka z synem Romanem, hrabina Ponińska, hrabina Dre- [illegible] thal z żoną, bar. Todesco z żoną, hr. Richmond z ambasady francuskiej, Delaplaine sekretarz ambasady północnoamerykańskiej, hr. Romer, ks. Michał Ogiński, hr. Dunin, Młodecki, hr. Ryszczewski, delegat Bobowski, bar. Suttner, bar. Exterde, hr. Wimpffen, bar. Wimpffen, ochmistrz arcyks. Ludwika-Wiktora, bar. Gagern, pułkownik Hurter z żoną, hr. Włodzimierz Łoś, Chamiec, radca ministerjalny Zaleski, sekretarze ministerjalni Lidl i Szabel itd. Bawiono się i tańczono do godz. 4. z rana.

Z kolei Albrechta. P. Kłossowski, inspektor ruchu kolei Albrechta, nadesłał nam ze swej strony następujące wyjaśnienie:

„Pod rubryką „Ostatnie wiadomości" w N. 28 *Dzien. Polsk.* z dnia 5. bm., w którym szan. korespondent *Dziennika* donosi o zaszłym wypadku w Morszynie, nadmienia tenże dalej: „Przed kilkoma dniami inny zwrotniczy wpuścił pociąg osobowy na tor ślepy, a zapytany przez maszynistę co to ma znaczyć? odrzekł, że tak długo pociągu nie wypuści, dopóki mu dyrekcja zaległych pieniędzy nie wypłaci."

Doniesienie powyższe jest mylne i redukuje się (na podstawie protokółu śledczego) do następującego faktu: Mniemany zwrotniczy przeniesiony właśnie w chwili miesięcznych wypłat na nowe stanowisko ze Stryja, nie otrzymał wyjątkowo z powyższej przyczyny swej płacy punktualnie na ten czas, jak to bywało zwyczajnie, a przydybany przez inżyniera sekcyjnego, przejeżdżającego w dotyczącym czasie osobną lokomotywą (rezerwową), iż nie znajdował się na swem stanowisku, nadto w czasie służby w stanie pijanym, a pociągnięty z tej przyczyny do odpowiedzialności, odpowiedział temuż: „Żądają odemnie służby, a nie pamiętają o mojej płacy." Ponieważ zwrotniczy ten już kilkakrotnie dopuścił się uchybień w służbie, i mogła powstać słuszna obawa, iż skutkiem jego niepoprawnych wad może stać się przyczyną nieszczęścia, został ze służby wydalonym.

Wypadek zaszły w Morszynie, którego przyczynę śledztwo natychmiast po wypadku zarządzone ma dochodzić, jest tego rodzaju, i w ogóle pierwszym wypadkiem przy pociągach osobowych, jaki się na kolei Albrechta od blisko $1\frac{1}{2}$ rocznego ruchu na tejże kolei zdarzył, co niniejszem konstatuję. Dalsze doniesienie jakobym poobsadzał miejsca wożnymi, jest również mylne i śmieszne zarazem, co pojmie każdy poważniej myślący, bez dalszych tłumaczeń. Twierdzenie, jakobym verwaltungsratom i dyrektorowi podsuwał projekta przewrotne i tym sposobem przyczynił się do katastrofy urzędników i sług, czuję się w obowiązku i prawie stanowczo odeprzeć zarzut jako kłamliwy, zastrzegając sobie wolność dalszego postępowania w tej mierze."

Pozostawiając czytelnikom ocenienie, o ile wyjaśnienie to potwierdza, a ewentualnie zupełnie nie zbija naszego doniesienia, przytoczymy tu otrzymaną właśnie dzisiaj korespondencję:

Stryj 6. lutego. (*Przyczynek do dziejów kolei Albrechta*). Dzisiaj osoby będące na dworcu kolei przy odejściu pociągu do Lwowa, były świadkami czułego i serdecznego pożegnania, robotników warsztatowych i służby maszynowej z byłym swym naczelnikiem inżynierem Bagińskim. Przeszło 100 ludzi pracy, w większej części wiekowych z prawdziwą miłością i rozrzewnieniem cisnęli się do swego młodego naczelnika, aby ucałować jego ręce i życzyć mu szczęścia i pomyślności w dalszem życiu. P. Bagiński zdolny, za granicą wykształcony inżynier-mechanik, był od chwili otwarcia kolei naczelnikiem ogrzewalni i warsztatów w Stryju — pilnością i pracą zyskał sobie kilkakrotnie pochwały dyrekcji, a ojcowskiem i sprawiedliwem postępowaniem z rzemieślnikami warsztatowymi i służbą nieograniczoną ich miłość i wdzięczność; pensji pobierał on *900 zł.*, przyszły ciężkie czasy na kolej Albrechta, trzeba było oszczędzać, dyrekcja wyszukała sobie odpowiedniejszego naczelnika na miejsce Bagińskiego — niejakiego p. L. Niemca, ani słowa po polsku nie umiejącego; chociaż podwładni jemu rzemieślnicy są Polacy i bardzo wielu z nich wcale po niemiecku nie umie. Pan L. dawny ślusarz a następnie maszynista kolei Czerniowieckiej, nie posiada żadnych wiadomości technicznych, zdaje się że oprócz normalnych żadnych innych szkół nie skończył — oto tego człowieka dyrekcja mianowała inżynierem II klasy i pomimo złych finansowych stosunków 1600 zł. pensji wypłaca mu. P. Bagiński jako za kosztowny urzędnik przy redakcji został dymisjonowany — wczoraj odjeżdżał, a podwładni serdecznem pożegnaniem osłodzili mu przykrości doznanego zawodu. W końcu dodać trzeba, że co się tyczy tej zamiany p. B. na pana L., dyrekcja winy na Radę zawiadowczą zrzucić nie może, gdyż sama była w tym względzie inicjatorką.

Centralny zarząd kolei tej w Wiedniu przysłał nam z podpisem pp. Regenhardta i Hubickiego następujące pismo:

„W numerze 18. z dnia 23. t. m. donosi *Dziennik Polski*, że członek rady zawiadowczej naszego towarzystwa autoryzowany i zaprzysiężony inżynier cywilny pan A. H. Kessner niedobrowolnie z rady zawiadowczej wystąpił. Na podstawie § 19 ustawy prasowej z dnia 17. grudnia 1862 r. upraszamy o umieszczenie w rubryce „ostatnie wiadomości" sprostowania, że pan A. H. Kessner ani dobrowolnie ani niedobrowolnie z Rady zawiadowczej nie wystąpił. Pan A. H Kessner pozostaje i nadal połączonym członkiem Rady zawiadowczej kolei arcyksięcia Albrechta."

Wobec tego sprostowania donosimy, że p. Kessner zmuszony stosunkami istotnie podał się był do dymisji, i wręczył takową ks. Ponińskiemu; w parę dni później jednak sam się zgłosił i prosił bardzo, aby mu ją oddano napowrót. I ks. Poniński oddał niestety, a w interesie kolei nie mającej pieniędzy do wyrzucenia, powinien był nie oddawać.

Kraków 7. lutego. (*Kor. Dz. Pol.*) Kraków tańczy — jak nigdy jeszcze; bale publiczne, zabawy, kuligi nawet, na porządku dziennym — wszyscy zajęci strojami i kadrylem — a w chwilach wolnych od zabaw miłemi wspomnieniami i uwagami. Nic więc dziwnego, że w porze tej trudno zanotować jakąś ważniejszą okoliczność, kiedy dzień poświęcamy obecnie odpoczynkowi.... Bale tegoroczne publiczne nie obeszły się bez pewnych usterek, o których lepiejby nawet zamilczeć, gdyby nie dość ciekawa illustracja szczególniej jednego wypadku. Wyobraźcie sobie, że na jednym z balów pewna dama oświadczyła bezwarunkowo, że nie będzie tańczyć vis a vis w kadrylu ze śpiewaczką naszej operetki p. C., cenioną powszechnie dla swych osobistych przymiotów, córką obywateli krakowskich. Ultimatum tej damy wiele daje do myślenia i jest czemś, co tylko w krajach dzikich przytrafić się może. Cóż jednak robić — każdy jak może stara się zrobić głośnym — głośną się też stała ta dama, i skompromitowała się w oczach całego miasta, do tego stopnia, że wątpić należy — aby się kiedy jeszcze pokazała na publicznym balu, gdzie nie umie się znaleźć. — Wieczorki u prezydenta miasta p. Zyblikiewicza bardzo licznie są uczęszczane; zbiera się na nich grono przeważnie ludzi naukowych, literatów i profesorów. Uprzejmość gospodarza dodaje wiele uroku tym zebraniom. — Reduty krakowskie z wyjątkiem może jednej — bardzo słabo były reprezentowane przez maski. Śmieszne też były owe ciągłe reklamy w afiszu teatralnym i doniesienia o owych tłumach publiczności zapełniających salę redutową. — Moglibyście sądzić, że z powodu balów w teatrze naszym pustki, owszem, dawno nie pamiętam, aby publiczność tak chętnie się gromadziła na przedstawienia jak obecnie. — Benefisa sypią się jak z rękawa, pomimo że nie zawsze możemy pochwalić wybór sztuki; mówimy tu szczególniej o farsie bez żadnej wartości p. t. „Kapelusz słomiany", w której p. Eker nie szczególnie się popisał i o benefisie p. Urbanowicz „Hrabina de Sommerive." Sztuka sama nie zbyt świetna, a gra w niej panny Urbanowicz wiele pozostawiała do życzenia, i przekonała nas, że artystka ta w dramacie pod żadnym warunkiem występować nie może. Jeżeli publiczność była dla niej łaskawą, to tylko dla tego, że miała na pamięci inne role odpowiedne jej talentowi. Natomiast benefis pana Bendy zadowolnił nas najzupełniej. Sztuka „Dwa światy" podobała się bardzo, posiada ona wiele rzeczywistych zalet stawiających ją w rzędzie lepszych utworów dramatycznych. Ale bo też i gra artystów, mianowicie Bendy, Hoffmanowej i Parżnickiej była doskonałą i zadowolnić musiała każdego.

Kraków 8. lutego. Wczoraj w niedzielę odbyło się nadzwyczajne posiedzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego w gmachu seminarjum nauczycielskiego męskiego. Po przemówieniu prezesa, p. Wandasiewicz nauczyciel miejsc. seminarjum naucz. męskiego, odczytał drugą część swej rozprawki, a po krótkiej dyskusji nastąpiły obrady nad projektem statutu Bursy dla synów nauczycieli szkół ludowych. Projekt ten, ułożony przez komisję, której sprawozdawcą był dyr. Maciołowski, został z małemi zmianami przyjęty i uchwalony. Jeden z członków Tow. pedag. znany z licznych dobrodziejstw na cele oświaty ludu i pomocy uczącej się młodzieży świadczonych, obecny na temże posiedzeniu, ofiarował na bursę dla synów nauczycielskich 500 zł., żądając iżby nazwisko jego nie było publicznie wymienione.

D. 7. bm. odbyło się szóste posiedzenie komisji konkursu dramatycznego krakowskiego. Dotąd przeczytano z jedenastu sztuk zaleconych, dramata: „Kajus Grakus", „Altea", „Niewinni", oraz komedja: „Procentowicz i Marysia". Dramat „Haman" odsunięto od konkursu, pokazało się bowiem, że był już przed kilkunastu laty grany na scenie krakowskiej, a jeden z warunków konkursu opiewa: „Tylko takie sztuki na konkurs przyjmowane będą, które jeszcze nie ubiegały się o nagrodę na poprzednich konkursach i nie były grane." Przyszłe posiedzenie w piątek 12. bm. o godz. 7. wieczór.

Rohatyn 6. lutego. (*Kor. Dz. Pol.*) W miesiącu grudniu z. r. zmarł sekretarz tutejszej Rady powiatowej, który przez niezmordowaną z niepospolitą zdolnością podejmowaną pracę wielce się zasłużył, — pozostawiwszy wdowę z 5 małemi dziećmi bez najmniejszego sposobu do życia. — Zmarły służył lat 7 przy tejże władzy autonomicznej, ciesząc się dekretem stałego urzędnika, przeniosłszy się do niej bezpośrednio z urzędu gminnego tutejszego, gdzie również posadę sekretarza piastował. A że z jednej na drugą przechodził posadę z polepszeniem płacy, przeto Rada gminna mimo 10-letnich jego zasług, odmówiła mu emerytury przezeń żądanej. — Spadł przeto obowiązek na Radę powiatową — co do zaopatrzenia biednej wdowy i sierot, o co też prosić nieomieszkała.

Wzięto wprawdzie ten przedmiot zaraz przy końcu grudnia r. z. pod obradę, rozczulano się nad nim, wnoszono ażeby dać wdowie na utrzymanie sierot hojną jednorazową odprawę 1000 złr. — lecz nie powzięto stanowczej uchwały, tylko przekazano ten wniosek wydziałowi powiat. do uwzględnienia przy układaniu budżetu na r. 1875 — który wszakże wstawił do budżetu tylko 750 złr., które w 3 latach po 250 złr. miesięcznemi ratami mają jej (wdowie) być wypłacone, co też przez pełną Radę na dniu 30. stycznia r. b. mimo opozycji przyjętem zostało.

Emerytury zaś proponowanej przez referenta dla tego przyznać nie chciano, że zmarły 10 lat przy Radzie pow. nie służył. Nasuwa się pytanie, co też biedna wdowa z dziećmi z których najstarsze liczy lat 13, po 3 latach pocznie, dla czego jej nie dano tych nędznych 750 złr. ryczałtem — któreby dalszy byt niż na 3 lata zabezpieczyły — tylko kapaniną miesięczną, dla czego nie uwzględniono 17 lat zasług zmarłego w służbie autonomicznej, a najważniejsze, dla czego Rady powiatowe nie ustanowią raz normy co do emerytury swych urzędników, ich wdów i sierot, tylko rzucają je według widzimi się na pastwę losu?!

W nocy na 2. b. m. wydarzył się tu wypadek nagłej śmierci przez zagorzenie. Uległ mu tutejszy mieszkaniec Grzegorz Oszysko lat 25 liczący, który będąc sam w domu snać z niedoświadczenia lub niewiadomości, zamknął przedwcześnie piec ogrzewalny i ułożył się do snu, ażeby więcej nie wstać. Dowiedziano się o tem dopiero rano gdy nikt z domu nie wychodził — musiano oknem dostać się do izby i wzięto się za pomocą lekarzy do ratowania, lecz wszelki ratunek był bez skutku — bo za późno niesiony.

Sambor. Z balu danego w Samborze dnia 23. zm. na korzyść tutejszego towarzystwa pomocy naukowej wpłynęło czystego dochodu gld. 240 39 i 1 talar saski. Wydział towarzystwa składa dzięki, tak komitetowi balowemu za podjęte trudy, jako też wszystkim, którzy w balu udział wziąć raczyli. Pani Marji Brześciańskiej wyraża wydział również podziękę za damski zegarek złoty darowany na rzecz tegoż towarzystwa. Sambor 6. lutego 1875.

Pawliński.

Tarnów 6. lutego. Dowiadujemy się z Tarnowa: Rada gminna uchwaliła na posiedzeniu dnia 28. zm. zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100,000 guld., i do zaciągnięcia tejże z zastrzeżeniem zatwierdzenia upoważniła burmistrza Rutowskiego, oraz radnych Wisłockiego i Salomena. Druga z rzędu ważniejsza sprawa odnosi się do kopytkowego, które postanowiono na próbę wydzierżawić w drodze publicznej licytacji i ustanowiono cenę wywołalną w kwocie 12,500 guld. W końcu między innemi zaproponował radny Kleinmann zakupienie od miasta placu Kazimierza, do czego przychyliła się rada pod warunkiem, że Kleinmann zapłaci po 10 gld. za sążeń □ Do przeprowadzenia tego kupna i sprzedaży rada upoważniła zwierzchność gminną.

Henryk Kowalski dr med., chir., akuszer itd., znany zaszczytnie na polu literatury medycznej, autor znakomitego dziełka p. t. „Medycyna dla nielekarzy" na wniosek komisji instytutu ubogich i chorych mianowany został przez Wydział krajowy 22. grudnia 1874 lekarzem ordynującym w szpitalu powszechnym w Tarnowie.

Z ziemi Zatorskiej 5. lutego. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Cały kraj przez swe dziennikarstwo słusznie napomina nas wszystkich do najpotrzebniejszej na czasie pracy, do stowarzyszeń, co najlepsze dla nas przynosi i nadal przynieść musi owoce.

Wspomnę więc o jednej takiej instytucji, której przykład może posłużyć do zachęty w tej pracy.

Mam na myśli wykazać czynności czytelni miejskiej w Zatorze, założonej od 5 lat, która się coraz pomyślniej rozwija. Walne zgromadzenie tejże odbyło się dnia 31. zm. a wydział zdał sprawę o czynności swej za r. 1874. Obecnych było około 20 członków. Szanowny prezes czytelni ubolewał, że mało czynnych członków z pośród obywateli miejskich i izraelitów należy do czytelni, i zachęcał do dalszej pracy. Sekretarz i bibliotekarz odczytał zgromadzonym wyciąg, iż w ciągu roku było nad 800 książek i wiele czasopism wypożyczanych członkom, że wiele książek z daru osób wpłynęło, iż było 61 członków czynnych i 1 honorowy, wreszcie o posiedzeniach wydziałowych w ciągu roku. Podskarbi wykazał księgami należycie prowadzonemi stan majątku, który składa się z 339 dzieł w 427 tomach oprócz broszur wartości guld. 535·8, obligacja jako fundusz żelazny 80, ruchomości 66·5, gotówki 6·64; ogółem gld. 687·77.

Poczem zgromadzenie przejrzawszy rachunki wyraziło wydziałowi swoje zadowolenie i wybrało jednogłośnie tych samych wydziałowych, a mianowicie prezesem Ludwika

...rzychowskiego inżyniera, sekretarzem i bibliotekarzem Ka... p. Węgrzynka nauczyciela kierującego szkołą, podskarbim Władysława Stanolika poustmistrza, Jakóba Jezierskiego, Ignacego Głogowskiego i Jana Smichowskiego wydziałowymi, oprócz wiceprezesa, który to zaszczytny urząd objął Stanisław Körner lekarz miejski. Z przeglądu aktów przekonane się, że różne dobre i trafne wnioski wejdą w wykonanie, które tą instytucję coraz więcej podnosić będą tak w dobrobycie materjalnym jak i w opinji kraju naszego.

Usilnem staraniem prezesa i sekretarza jest, aby każdą osobę przybyłą świeżo w naszą okolicę wciągnąć do swego grona, i tak mamy już z okolicy wielu księży proboszczów, wikarjuszów, dzierżawców, właścicieli dóbr i oficjalistów prywatnych za członków, a niektórzy z nich zapisują się nawet z daleko większą wkładką. Mamy członków także we Lwowie, Gorlicach, Wieliczce, koło Wadowic, na Szląsku austr. Serdeczne tedy Bóg zapłać za pracę około dobra ogółu prezesowi, który tak gorliwie pracuje dla dobra ogółu, i sekretarzowi, który swe wolne od codziennej pracy chwile oddaje na usługi krajowi. Jak teraz już nasza instytucja stoi, jest nadzieja, że z końcem roku bież. jeszcze większe korzyści wykazać będzie można niż za r. 1874, tem bardziej, jeżeli każdy członek pamiętać będzie o zasadzie: wspólnemi siłami, wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich.

Nowe ulepszenie broni. Niejaki pan J. Tomaszewicz, według doniesienia *Gołosa*, poczynił znaczne ulepszenia w mechanizmie broni szybko-strzelającej. Karabin jego wynalazku ma dawać po 20—25 strzałów na minutę, a kula zeń wypuszczona ma lecieć 2000 kroków. Pistolet czyli raczej rewolwer 6-nabojowy może być nabijany po 7 razy na minutę i dawać w tymże przeciągu czasu 42—56 strzałów sięgających na 200 kroków. Pan Tomaszewicz wynalazł też jakąś „kulę pneumatyczną", opartą na uśnieniu powietrza, a mającą burzyć i kruszyć w przelocie wszystko w promieniu 20tu sążni. Jak dalece rzeczywistość odpowie tym wszystkim zapowiedziom, nie wiadomo.

En drap de Sédan. W pewnym salonie bonapartystowskim bawiono się w „sekretarza." Między różnemi pytaniami znalazło się i następujące: „Jak ubierzecie waszego młodego monarchę w niedzieli dzień jego powrotu?" Następowały odpowiedzi strasznie monotonne, zgadzające się mniej więcej na to, aby go ubrać w mundur generała dywizji. Jakież było osłupienie przytomnych, kiedy lektor, rozwinąwszy ostatnią karteczkę, wyczytał z niej głośno tę krótką ale dobitną odpowiedź: *En drap de Sédan*. (Wiadomo, że sukna sedańskie liczą się do najlepszych). Dowcip ten przypisywano b. ministrowi Duval'owi, ale Duval wyparł się go publicznie.

Dyrekcja Lwowskiej Spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników ogłasza: W myśl §. 25. statutów odbędzie się dnia 13. lutego b. r. o godzinie 6ej z wieczora zwyczajne walne zgromadzenie członków zarejestrowanej lwowskiej Spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników z poręką nieograniczoną w zabudowaniu IIgo gimnazjum akademickiego (poniżej OO. Karmelitów) w sali na dole. Pod rozprawę będą wzięte: a) bilans i sprawozdanie za IIgie półrocze 1874 r.; b) wydanie absolutorjum na rachunek i bilans za IIgie półrocze 1874 r. na podstawie sprawdzenia i sprawozdania rady nadzorczej; c) uchwała względem podziału czystego zysku, tytułem dywidendy; d) wybór 5 członków Dyrekcji na czas 3 letni i trzech zastępców tychże na jeden rok; e) wybór trzech członków Rady nadzorczej na czas 3-letni i dwóch zastępców na jeden rok.

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków, mianowicie: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1ej z południa, w inne dnie od godz. 10. z rana do 5ej po południu. Ceny wstępu: we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Fundacja dla inwalidów polskich.

Zmarła w Krakowie dnia 12. sierpnia 1863 śp. Pelagia Russanowska pozostawiła trzy ostatniej woli rozporządzenia, które ck. sąd krajowy w Krakowie, jako sąd spadkowy za kodycyle uznał, a w których rozporządziła swym majątkiem na cele dobroczynne.

W szczególności przeznaczyła ta fundatorka kodycylem swym z dnia 11. czerwca 1855 sumę 100.000 franków, wyrównywającą samie 180.000 złotych polskich na utworzenie zakładu ku wspieraniu inwalidów polskich, którzy poświęciwszy wszystko dla dobra narodu, nie mają sposobu utrzymania się i okazali się godnymi wypoczywać w domu przytułku aż do kresu życia swego.

Tego fundacyjnego aktu rząd nie zatwierdził, kurator spadku, p. Piotr Muszyński, zmienił go w stósowny sposób i ta nowa redakcja otrzymała zatwierdzenie władz rządowych.

Oto główne punkta tego nowego aktu fundacyjnego:

1. „Fundacja ma nosić nazwę: *Fundacja Pelagji „Russanowskiej*. Suma na fundację przeznaczona obe„cnie około 40.000 złr. w. a. w listach zastawnych „galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego „wynosząca, umieszczoną zostanie w tychże listach „zastawnych i w depozycie Wydziału krajowego zło„żoną będzie." 2. „Odsetki od powyższej sumy roz„dzielone będą co pół roku między inwalidów woj„skowych polskiego pochodzenia, którzy w jakimbądź „innym zawodzie zasługi dla kraju położyli i znaj„dują się w potrzebie." 3. „Prawo rozdzielania wspar„cia z tego funduszu w myśl fundatorki, służy wyłą„cznie Piotrowi Moszyńskiemu i przechodzi na wie„czne czasy na najstarszego potomka jego linji mę„skiej w porządku primogenitury." 4. „W braku po„tomstwa męskiego Piotra Moszyńskiego, prawo po„wyższe przechodzi na galicyjski Wydział krajowy „lub na tę władzę krajową, na którą przejdą atrybucje Wydziału krajowego."

Wydział krajowy objął już tę fundację w zarząd i otrzymał od kuratorji w efektach łączną sumę nominalną 66.200 złr., a w gotówce 1771 złr. 27 ct. w. a. czyli razem 67.971 złr. 27 ct. w. a.

Cały stan majątku fundacyjnego śp. Pelagji Russanowskiej wynosi zatem obecnie numeryczną cyfrę następującą: 1) Kapitał zakładowy w 4% listach zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w łącznej nominalnej sumie złr. 70.300 w. a. 2) Gotówka procentowa w kwocie 1,326 guld., przeznaczona na pierwszą półroczną ratę nadać się mających stypendjów, które z góry wypłacane być mają.

3 Gotówka, którą na dwie książeczki wkładek nr. 12.303 na 1.621 złr. 27 ct. i nr. 12.542 na 150 złr., czyli razem 1.771 złr. 27 ct. zrealizowano pod dniem 2. stycznia 1875 w kasie oszczędności w Krakowie w łącznej sumie 1.867 zł. 37 ct. w. a. — Ostatnia ta suma tysiąc ośmset sześćdziesiąt siedm złotych 37 ct. w. a. przeznaczoną jest na zapłacenie należytości spadkowej, którą fundacja według telegramu ck. sądu krajowego w Krakowie z dnia 30. grudnia 1874 jeszcze dodatkowo uiścić winna w 5-proc. kwocie od legowanego, a w skutek redukcji wszystkich legatów na kwotę zł. 32.643 i 6 ct. wa. zmniejszonego kapitału, którą to należytość c. k. urząd podatkowy w Krakowie wymierzyć ma.

Prawo do pobierania wsparć dożywotnich z tej fundacji, mają inwalidzi wojskowi polskiego pochodzenia, religji rzymsko katolickiej tak łacińskiego jako też grecko-unickiego i ormiańskiego obrządku, lub też inne osoby polskiego pochodzenia, religji rzymsko katolickiej tak łacińskiego, jako też grecko-unickiego lub ormiańskiego obrządku, które w jakimbądź innym zawodzie zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, d. 8. lutego. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. (handel mdły) czelna biała zł. 6·75—7·50. **Żyto** 160 fnt. najlepsze zł. 5—5·50, średnie 5—5·30. Jęczmień 140 ft. dla browarów 4·50 - 5·50, opasowy 4·85. Owies 3·50—4. Kukurudza 170 ft. 6·25—6·75. Proso 180 ft. —. Groch 180 ft. kuchenny 6—9, na opas 5—7 zł. Fasola biała zł. 9·50—9·75, pstra 6·75 do 7·25. Koniczyna 180 ft. bardzo pożądana przednia 42—52, średnia 30 do 44, poślednia 25—35 zł. Anyż płaski 10·50—11·50. Kminek zł. 16—16·50. Rzepak zimowy 150 ft. zł. 9—10, letni 8 do 8·25 zł. Lnianka złr. 7·50—8. Nasienie lniane 150 ft. 9—9·25. Nasienie konopne zł. 6. Potaż 100 ft. 9·50—15 zł. Handel mdły. Miód 100 ft. pożądany zł. 9·23—15.

Okowita 80° Tralles 41 miar, gotowa złr. 11—12·25.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar. z umową na luty-maj 12·25 do 12·50, na luty-sierpień 13·25, na maj-sierpień 13·50.

Bóbrka 7. lutego. (Kor. *Dz. Polsk.)* Zamknięcie rachunków Towarzystwa zaliczkowego w Bóbrce, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1874. Obrót kasy. Przychód: Wkładki na rachunek bieżący zł. 3405·29, udziały członków 1607·45, wierzyciele wekslowi 15879·50, zwrot pożyczek udzielanych członkom na skrypta 589·28, procenta pobrane 1187·45, fundusz rezerwowy 205·86, zwrot kosztów administracji 25 zł., suma przychodu 22899·83.

Rozchód: Zwrot wkładek na rachunek bieżący 2128·29. Spłata akceptów własnych 1250 zł., pożyczki udzielane członkom na skrypta 15021, udzielane na zastawy 22 zł., płacone procenta 747·95, koszta mobiliów 150 zł., koszta administracji 290 zł. — gotówka z dniem 31. grudnia 1874 290·59, suma rozchodu 22899 zł. 83 ct.

Ogółem przychodu zatem było w roku 1874 22899·83, rozchodu zaś 22609·24, gotówka z dniem 31. grudnia 1874 290·59. Ogólny obrót kasy w pierwszym roku istnienia wynosił 45799 zł. 66 ct.

Wynik z obrotu. Przychód: udziały członków 1607·45, wkładki na rachunek bieżący 1277 zł., wierzyciele wekslowi 11629·50, pobrane procenta 439·50, fundusz rezerwowy 205·86 — razem 15159 zł. 31 ct.

Rozchód: Pożyczki udzielane członkom na skrypta 14431·72 na zastawy 22 zł., koszta mobiliów 150 zł., koszta administracji 265 zł., gotówka z dniem 31. grudnia 1874 290·59, — razem 15159 zł. 31 ct.

Rachunek strat i zysków. Winien: procenta wypłacone 747·95, procenta naprzód pobrane 59·47, procenta zaległe od akceptów 162·56, koszta administracji 265 zł., 10 pct. kosztów mobiliów 15, czysty zysk 235·47, razem 1485·45. Ma: procenta pobrane 1187·45, procenta naprzód wypłacone 119·82, procenta zaległe od pożyczek na skrypta 178·18, razem 1485·45.

Bilans za rok 1874. Stan czynny. Gotówka z dniem 31. grudnia 1874 290·59, pożyczki udzielane członkom na skrypta 14431 zł. 72 ct., na zastawy 22 zł., procenta na rok 1875 naprzód wypłacone 119·82, procenta zaległe od pożyczek na skrypta 178·18, koszta mobiliów po strąceniu 10 pct. 135 zł., razem 15177·31. — Stan bierny: udziały członków 1607·50, wkładki na rachunek bieżący 1277 zł., wierzyciele wekslowi 11629·50, procenta na rok 1875 naprzód pobrane 59·47, procenta zaległe od akceptów własnych 162·56, fundusz rezerwowy 205·86, czysty zysk za 1874 r. 235·47, razem 15177·31

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Bóbrce, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką zaprasza członków tego Towarzystwa na drugie walne Zgromadzenie na dzień 7. marca br. w sali rady powiatowej o godz. 2. popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie dyrekcji z czynności w r. 1874, 2) Przyjęcie rachunków za rok 1874 i wydanie dyrekcji absolutorjum, 3) Podział czystego zysku, 4) Wybór uzupełniający 3 członków rady nadzorczej (§. 48 c), 5) Wybór komisji cenzorów (§. 68), 6) Zatwierdzenie przystąpienia do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Rachunki za rok 1874 leżą w kasie Towarzystwa do przeglądnienia dla pp. członków.

Wiedeń 7. lutego (pryw. telegr.). W połączeniu z agitacją frankfurcką akcjonarjuszów kolei arcyks. Albrechta utworzył się komitet agitacyjny, po większej części z polskich posiadaczy akcyj, który wspólnie z komitetem frankfurckim zamyśla działać. Dr. Duniecki, tutejszy adwokat, wzywa w imieniu akcjonarjuszów, posiadaczy akcyj zwykłych i akcyj pierwszeństwa kolei Albrechta, aby się naradzić razem nad krokami, jakie przedsiębrać wypadnie.

Proces Offenheima.

(Ch) **Wiedeń** 6. lutego. Na końcu wczorajszej rozprawy jeden z rzeczoznawców, p. Hollwag, zadawał pytanie p. Ponficklowi o niektóre szczegóły protokołu kolaudacyjnego, i zażądał w końcu, aby mu oddano normalne plany kolei, gdyż bez nich rzeczoznawcy nie są w możności wydać żadnego zdania o budowie kolei. Żądanie to nabawiło nie małego kłopotu i trybunał i p. Barychara. Planów tych nie ma; nie znaleziono ich poprostu. Offenheim zaś i Ziffer twierdzili, że są, bo nietylko jen. dyrekcja je posiadała, ale nawet w kilku egzemplarzach zakomunikowała jen. inspekcji kolejowej. P. Sekwester pzyrzekł poszukać.

Dziś był 28. dzień rozprawy, i nasamprzód wysłuchano świadka Stradiota, który wraz z Ponfickiem przedsiębrał kolaudację. W ogóle zeznaje on to samo i z taką samą stanowczością, jak jego kolega.

Trzecim świadkiem fachowym był Franciszek Klug, komisarz c. k. jen. inspekcji, którego zadaniem było zbadać stan taboru kolejowego. Zeznaje on, że znalazł za mało maszyn, i że stan reparatury wozów był za wielki; w r. 1872 przypadało bowiem na jedną milę 0·8 lokomotyw i 17 wagonów; normalny zaś stan powinien być 1 lokomotywa na milę i 25 wagonów. Odczytano dotyczące sprawozdania, z których wynika, że znaczna część parku została za późno dostawioną, a akcjonarjuszom na walnem zgromadzeniu powiedziano, że jest gotową. Offenheim usprawiedliwia spóźnioną dostawę wypadkami wojennemi w roku 1866, a koncept w sprawozdaniu omyłce podrzędnego urzędnika, który się dopuścił „licencji poetycznej".

P. Klug skonstatował także, że do fabrykacji machin użyto modelów nieużytecznych, i oblicza szkodę wynikłą ze sprawienia złego taboru na 1,261.673 nie licząc w to 10-procentowego zysku wypłaconego Brasseyowi, ani 42.000 które tytułem prowizji wyłudził Offenheim od rady zawiadowczej. Konfrontowany z Klugiem Zifter zaprzecza, by stan reparatury był niekorzystnym mimo wpływów atmosferycznych. Dr. Neuda zapytuje Kluga, dlaczego przy swych obliczeniach używał skali podług tak zwanych „Nutzenmeilen" a nie „Achsenmeilen". Klug: Rada zawiadowcza sama tak obliczała. Ziffer. Obliczenie takie jest całkiem niestosowne. Klug. Jeżeli metoda ta obliczenia nie jest właściwą, to nie widzę przyczyny, dlaczego była użytą w sprawozdaniach do walnych zgromadzeń.

Offenhem porównuje koszta reparatur z kosztami na kolei Karola Ludwika i wykazuje, że kolej czerniowiecka miała niższe koszta. Klug odpowiada na to, że w sumach jego znajdują się nietylko koszta czystych reparatur ale także koszta rekonstrukcji. Co do dostateczności taboru, to utrzymuje Klug, że ilość lokomotyw była od początku, ilość zaś wagonów od r. 1868 nie wystarczającą.

Rzeczoznawcy Füllunger i Hellwag zapytują, czy przy sprawianiu taboru byli obecni urzędnicy towarzystwa. Prezydujący potakuje to z dodatkiem, że podczas roboty urzędnicy ci donosili o złej jakości sporządzanego taboru.

Po wysłuchaniu Kluga prezydujący podniósł kwestję zaprzysiężenia Ziffra. Obie strony zgodziły się na to, aby nie był zaprzysięganym.

Nastąpiło odczytanie wykazów statystycznych, dostarczonych przez sekwestra, między tymi wykaz wypadków. Ponieważ wykaz ten jest statystycznym, więc znalazł w nim także pomieszczenie wypadek, że jeden robotnik został od piorunu zabity. Ofenheim drwi sobie z tego wykazu. Publika śmieje się.

W końcu odczytano protokół, wzięty z p. Andrew Gill, urzędnikiem firmy Ringhofera w Pradze. Tenże był wraz ze świadkiem Schmidtem w r. 1863 u Ofenheima, celem zakontraktowania dostawy taboru, i zeznaje, że nie oni sami ofiarowali, ale Ofenheim domagał się 3-proc. upustu z ceny niby na rachunek Towarzystwa. Po długich targach przystali na 2 proc., lecz mimo to strącono im później 3 proc. Ringhofer sam z pewnością nie przyznał Ofenheimowi żadnej prowizji. Zeznanie to jest bardzo ważne, bo uzupełnia całkowicie wszystkie dotychczasowe grawamina przeciwko oskarżonemu w sprawie tej 3-proc. prowizji. Pod tym względem jest już zupełnie sądowy dowód przeprowadzony.

Ostatnie wiadomości.

W skutek zawiei śniegowej, która trwała przez cały dzień wczorajszy i przez całą noc, spóźniły się wszystkie pociągi.

Najnowszą wiadomością z Wiednia są pogłoski o bliskiem przesileniu ministerjalnem. Wyszły one ze sfer giełdowych, i znalazły poparcie w niedzielnej *Neue fr. Presse.* która wysadziła się z artykułem, zapowiadającym upadek teraźniejszego gabinetu. — Są to wysiłki kliki giełdowej, agitującej na rzecz Offenheima.

Korespondent wiedeński *Czasu* donosi: „Dwie podróże Najj. Pan tego roku przedsięwziąć zamierza: Do Dalmacji i do Bukowiny. Ostatnia podróż naturalnie prowadzi przez Galicję. Powstaje tylko pytanie, czy podróż do Czerniowiec będzie dalszym ciągiem wycieczki do Galicji, czy też pobyt w Galicji li przejażdżką po drodze do Czerniowiec?" Podług naszych informacyj cesarz weźmie udział w przyszłorocznych wielkich manewrach wojskowych w Galicji.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Kołomyja 8. lutego. Władysław Bursa, burmistrz m. Obertyna i marszałek powiatu horodeneckiego został uwięziony. Powodem ma być nadużycie władzy urzędowej. (Uwięzienie to nastąpiło, jak się dowiadujemy, z polecenia władzy sądowej z równoczesnem porozumieniem Wydziału krajowego i ck. namiestnictwa. Bursa cieszył się dotychczas dobrą sławą, a wybrany zr. marszałkiem powiatowym rozwijał bardzo pożyteczną czynność organizacyjną. Ze smutkiem tedy podajemy fakt powyższy. Red.)

Peszt 9. stycznia. W Izbie poselskiej miał wczoraj prezydent ministrów wielką mowę, w której wykazywał, że podwyższenie podatków jest jedynym środkiem przywrócenia równowagi finansowej. Zdaniem jego wielkie oszczędności w budżecie armji wspólnej są niemożebne. Mowę jego przyjęto oklaskami.

Liège 9. lutego. Wczoraj obchodzono tu z wielką uroczystością 300letnią rocznicę założenia uniwersytetu.

Londyn 9. lutego. W rozprawie adresowej. D' Israeli zbijał kilka zarzutów opozycji, a mianowicie ten, że armja znajduje się w złym stanie. Kładł przy tem nacisk na to, że rząd stara się nieustannie utrzymać pokój.

Wiedeń, d. 9 lutego, 10 godz. 50 min.

Akcje Franco-Austr.-B.	47·25	Akcje kolei Karola-Lud.	234·25
„ Kredytowe	220·25	„ „ Południowej	135 25
„ Anglo-Austr.-B.	133 75	Baubank	17 50
„ Unionsbanka	100 50	Vereinsbank	36 25

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 8. lutego, 2 godz. 30 min.

Akcje Banku Fran.-Austr.	47 —	Wiener Ban-Gesellschaft	33 50
„ Węg. Kred.	195 75	„ Ungar. Ostbahn	54 —
„ Angl. Austr. B.	133 —	Galic. Indemnizacje	84 75
„ Związkowego B.	100 25	1864 Losy	140 75
„ Kolei Kar.-Ludw.	234 75	Franco-Hung.-Bank	59 —
„ „ Północnej	193 75	Verkehrsbank-Actien	89 —
„ „ Siedmiogr.	— —	Tureckie Losy	53 25
„ „ Południow.	135 50	Baubank-Actien	17·50
„ „ Alföldzkiej	— —	Staatsbahn	29½ —
„ „ Elżbiety	185 75	Bankveins	109 50
„ „ Lw.-Czern.	143 —	Wiener Bauverein	27 —
„ „ Węg. Półn.	114·75	Hypoth.-Rentenbank	— —
Vereinsbank	36·50	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie bardzo stałe.

Lwów, 8 lutego.

Jedn. dług państ. w bankn.	70·80	Londyn	111·15
„ „ „ „ srebrze	75·80	Srebro	105 70
Losy pożyczki z r. 1860	110 60	Napoleondor	8 90
Akcje Banku wiedeńsk.	960 —	Dukat ces. men.	5·25
Akcje banku kredytow.	2 0 25	100 Reichsmark	— —

Przyjechali do Lwowa od 8. do 9. lutego.

Hotel Europejski. M. br. Kapri z Sopowa, Z. Dobrowolski z Isakowa, St. Fedorowicz z Krzeszowiec, B. Darowski z Stryja.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 8. lutego.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	235 50	233 50
„ Lwow.-Czern. po 200 zł.	144 50	142 50
Banku Hip. gal. po 200 zł.	232 —	230 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86 58	85 90
„ „ „ 4% „	76 40	75 65
„ „ „ 6% „	86 50	85 80
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 75	90 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	99 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 75	90 —
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 50	84 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	90 50	89 50
Losy miasta Krakowa	18 —	16 25
„ „ Stanisławowa	16 75	15 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 21	5 13
„ cesarski	5 23	5 17
20-frankówka	8 92	8 85
Pół imperiał moskiewski	9 04	8 98
Rubel moskiewski srebrny	1 68	1 61
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 6. lutego.		
5% zjedn. dług państ. bank.	71 —	70 90
„ „ „ „ srebr.	75 80	75 70
„ Oblig. indemn. Niż. Austrji	— —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	79 —	78 50
„ „ „ galicyjskie	85 25	84 75
„ „ „ bukowińskie	88 —	82 50
„ „ „ siedmiogr.	76 25	75 75
„ Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	97 —	96 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 90	96 75
6% galicyjskie	74 50	74 25
5% „	— —	86 —
6% galic. zakł. kred. włośc.	98 75	98 25
5% węgierskie listy	86 75	86 50
5% Zakładu kredyt. austr.	97 50	96 50
5% Domin. państw. 120 zł.	126 25	125 75

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	276 —	273 —
„ „ „ 1854	105 85	104 75
„ „ „ 1860	110 90	109 90
1/5 losów poż. austr. pań. r. 1860	1[illegible]4 —	113 75
Losy pożyczki z roku 1864	13[illegible] 75	139 50
„ prem. pożyczki węg.	83 25	82 75
„ Comorente	20 50	20 —
„ Kredytowe	165 —	164 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 50	94 80
„ księcia Salm	34 —	33 50
„ „ Palfy	27 —	26 60
„ „ Kiary	— —	— —
„ hr. St-Genois	— —	— —
„ miasta Budy	26 50	26 —
„ księcia Windischgrätz	21 —	21 —
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglevich	14 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	12 75
„ tureckie 400 franków	54 —	58 50
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	859 —	857 —
Zakładu kredytowego	219 25	218 —
Żeglugi parowej na Dunaju	442 —	440 —
Kolei północnej Ferdynanda	1935	1930
„ rządowej fr. a.	296 —	294 50
„ zachodniej c. Elżbiety	186 25	185 75
„ Południowej	136 25	136 —
„ Galicyjskiej	234 50	234 —
„ Czerniowieckiej	143 50	143 —
„ Albrechta	67 50	67 —
„ węg. półn.-wschodniej	115 —	114 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	146 75	146 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	129 —	128 50
„ Koszycko-Bogumił.	129 —	12[illegible]
„ Siedmiogrodzkiej	126 50	125 50
„ Cisańskiej	187 —	186 [illegible]
„ [illegible]	[illegible] 25	53 75
„ [illegible]	149 50	149 —
„ Franciszka-Józefa	178 75	178 25
Banku anglo-austrjackiego	130 —	129 75
„ anglo-węgierskiego	20 —	19 —
„ austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	195 25	194 75
Banku franko-austrjackiego	46 75	46 25
„ franco-węgierskiego	60 —	59 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	—	—

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	61 50	61 —
„ austriac. związkowego	36 50	36 25
„ dla obrotu ogólnego	89 50	88 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	27 —	26 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	84 —	— —
„ cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	93 25
„ Emisja z roku 1862	93 20	92 75
„ państwowa St. 500 fr.	— —	141 65
„ Emisja z roku 1867	139 —	138 —
„ południowa St. 500 fr.	108 60	108 30
„ Bony 1875—1876 6%	— —	224 —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	95 75	95 25
„ „ „ 100 złr. w. a.	92 25	91 75
„ „ „ w srebrz. 5%	105 —	104 75
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 75	92 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	96 50	96 —
„ gal. Kar.-Lud. 200 złr. w. a. w srebr. 5% za 100	102 80	102 40
„ Emisja II-ga	100 75	100 25
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 200 złr. (w sreb. 5% za 100)	78 50	78 —
„ Emisja z roku 1867	—	85 20
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	79 —	78 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	93 —	92 75
„ północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. prarskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 91	8 90
Suwereny angielskie	11 18	11 12
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	105 90	105 80
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Podziękowanie.

Wielm. **W. Krajbigowi,** prakt. lekarzowi, dr. med., chirurg. i akusz. we Lwowie.

Czcigodny ten mąż i prawdziwy dobrodziej mój, ocalił mi kilkakrotnie życie ukochanych dziatek moich tak ciężką nawiedzionych chorobą, że wszelki ratunek zdawał się być bezskutecznym, a przywołani inni lekarze żadnej mi nie robili nadziei. Za Jego więc prawdziwie ojcowską troskliwość, z jaką me chore dziatki pielęgnował, a oraz i bezinteresowność przytem, składam mu to szczere publiczne podziękowanie, albowiem w inny sposób nie jestem w stanie godnie podług zasług Mu się odwdzięczyć.

F. Borecki, naucz. szkół pospol.

2321 1—1

CUKIER i KAWA
po zniżonych cenach
we Lwowie tylko u
Jul. lub Wilh. Adama

Do najęcia

nr. 28, ulica **Kopernika** (Szeroka), za Wydziałem krajowym **4 pokoje** od frontu na dole, kuchnia — piwnica — strych osobny — od **1. Maja 1875.** 2297 2—0

Dra SCHWAIGERA

Vegetabilien-Extrakt

leczy pod gwarancją gruntownie nawet zastarzałe osłabienie i ubytek sił męzkich w przeciągu 4 tygodni — wszystkie inne słabości płciowe, tak męzkie jak żeńskie w najkrótszym czasie. — Flakon 2 zł. wraz z przepisem używania. Korespondencje wprost za nadesłaniem gotówki albo za pobraniem pocztowem przez

2071 11-12 Dra **Schwaiger,** Wien VII., Schottenfeldgasse 60.

Od roku 1866, gdzie zostałem w skutek pocisku granatowego w bitwie pod Königgrätz mocno raniony, tak że jako zupełny inwalida mój Abschied dostałem, cierpiałem bardzo na **reumatyzm.** Pomimo wszelkich leków lekarskich, rzymsko-iryjskich kąpieli itd. nie zostałem z moich cierpień wyleczony. W tem dowiedziałem się o **balsamie Billingera,** który z wielkim skutkiem w podobnych cierpieniach używany bywa. Pomimo niewiary, ponieważ moje cierpienia były zastarzałe, uczułem po użyciu już 2 flaszek, że przecież trafiłem na prawdziwy środek, gdyż po dalszem użyciu 6 flaszek, czułem się z moich cierpień zupełnie wyleczony. Dwa miesiące już upłynęło, żebym ja kiedykolwiek jakie cierpienia uczuł. Dawniej miesiące zimowe nadzwyczaj mnie dokuczały, teraz zaś nie czuję najmniejszego bolu. Czuję się zatem w obowiązku wynalazcy tego cudownego radykalnego środka, moją najserdeczniejszą podziękę wynurzyć.

Nordhausen, 19. listop. 1871.

Henryk Auger.

Dostać można w aptece „pod węgierską koroną" we Lwowie. 2260 2—2

Realność

przy ulicy **Kleparowskiej** l. 18 (nowa) wraz z ogrodem, pod korzystnemi warunkami z powodu wyjazdu do **sprzedania.** — Bliższa wiadomość tamże. 2297 2—4

Ajencja dzienników

w Księgarni Polskiej

we **LWOWIE,** 12, ul. Kopernika, przyjmuje zamówienia na:

„Tygodnik Ilustrowany" kwartalnie zł. 2·60, z przesyłką zł. 4·40.
„Kłosy" kwart. zł. 3·60, z przesyłką zł. 4·40.
„Bluszcz" kwart. zł. 3, z przes. zł. 3·60.
„Tydzień" kwart. zł. 3, z przes. zł. 3·50.
„Przyroda i Przemysł" kwartalnie zł. 3, z przesyłką zł. 3·50.
„Opiekun Domowy" kw. zł. 3, z prz. zł. 3·50.
„Wędrowiec" kw. zł. 2·40, z przes. zł. 2·80, — z dodatkiem podróży kwart. zł. 2·80, z przesyłką zł. 3·40.
„Tygodnik Powieści i Romansów" kwart. zł. 1·90, z przesyłką zł. 2·10.
„Gazeta Rolnicza" z przes. kw. zł. 2·70.
„Dziennik Mód" kw. zł. 2, z rycin. kolor. zł. 3.
„Przyjaciel Dzieci" kwart. zł. 2·06.
„Ruch Literacki" kw. zł. 2·50, z prz. zł. 3.
„Szczutek" kwartalnie zł. 2·50.
„Poradnik Przemysłowo-Rolniczy" rocznie zł. 3·25.

Bliższe szczegóły przesyłamy na żądanie bezpłatnie. 2081 6—6

PURITAS

włosy odmładzające mleko.

Puritas nie jest żadną farbą na włosy, tylko mlecznym płynem, który posiada tę cudowną własność, białe włosy odmładniać, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić, którą początkowo miały.

Puritas nie zawiera w sobie żadnej substancji farby. Można włosy podług upodobania wodą myć, można na biało powleczonych poduszkach spać i łaźnię parową używać, i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ

Puritas

nie farbuje, tylko odmładza, i najdłuższe i najbujniejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody mężczyzn.

Flaszka Puritas kosztuje 2 guldeny (przy przesyłce 20 ct. spesy) zamawiać w niemieckim języku i za pobraniem pocztowem u **Otto Franz & Comp.** in **Wien,** Mariahilferstrasse 38 i w Tarnowie u M. Głodzińskiego.

Nota bene. Nieszkodliwość powyż wymienionej substancji wypływa z umiejętnego sprawozdania „Wiedeńskiej Medycznej Pressy" z d. 2. września 1872, z którego co miesiąc w tym miejscu pierwszej środy albo soboty przedruk się pojawia. 2061 26—0

SZTOKFISZ

świeży funt **50** centów
moczony „ **20** „
przez cały post w handlu

ST. MARKIEWICZA

2306 w Rynku l. 42. 1—4

Prezerwatywa

z gumy i pęcherza ryby, najlepsza ochrona przeciw słabościom syfilitycznym, rozseła tuzin po złr. 1·50, 2, 3 i 4 złr. **Johann Zieger,** Wien, Taborstrasse 53. Odprzedającym największy rabat. 2316 1—8

Guwernantka

posiadająca język polski, francuski, muzykę i śpiew, otrzyma natychmiast korzystne miejsce w połud. Rosji. Poszukiwaną jest także do Polski **Guwernantka,** posiadająca języki polski, francuski, niemiecki i muzykę, wiadomość w biurze J. Jędrzejewskiej Kraków 419.

MASZYNA

do wody sodowej

wraz ze wszystkimi przyborami do wyszynku, jest do **sprzedania.**

Bliższe szczegóły u **A. Beill'a** w **Stanisławowie.** 2091 6—0

Nauczycielka

z dobrego domu, mogąca panienki przygotować do 5-tej klasy, oraz początków francuskiego języka, robót kobiecych i całkowicie zająć się ich wychowaniem. Z małemi wymaganiami życzy sobie umieszczenia — pod adresą **W. Z.** w Szczucinie. 2273 3—3

☛ Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki 2020 13—?

Jan Kurpiel

lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji, Specjalista chorób tajemniczych.

Mieszka przy ulicy Sobieskiego l. 12, I. piętro (dawniej ul. Nowa nr. 201).

Godzina ordynacyjna od **10. do 12.** przed, od **2. do 5.** po południu.

Impotencje (osłabienie siły mężności), **Strictury, Pollucje,** tudzież rany, wrzody, upławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją.

Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

Nasion

wszelkiego rodzaju w jak najlepszej jakości dostarcza po cenach najumiarkowańszych

Wrocławski Bank Komisowy,

Wrocław (Breslau). 2314 1—3

W c. k. państwie austrjackiem przez wys. minist. spraw wewnętrznych koncesjonowane

Adler-Linie.

Niemieckie zaatlantyckie Towarzystwo żeglugi parowej w Hamburgu.

Bezpośrednia jazda pocztowym parowcem

pomiędzy

Hamburgiem a New-Yorkiem

na niemieckich wspaniałych i szybkich parowcach pocztowych I. klasy, każdy z pakunkiem 3600 ton wielkich niemieckich, czyli o sile 3000 koni.

Lessing 4. Lutego. Goethe 18. Lutego. Klopstock 4. Marca. Schiller 11. Marca. Wieland 18. Marca.

a następnie co czwartek.

Cena pasażerska: I. kajuta mark. pań. **495,** II. kajuta mark. pań. **300,** na pokładzie **90** mark. pań.

Wiadomości bliższej udzielają ajenci Towarzystwa, jakoteż **Dyrekcja** w **Hamburgu,** bei St. Annen-Platz 1, tudzież we Lwowie **Wilhelm Riedel,** przy ulicy Kopernika pod l. 14, naprzeciwko c. k. urzędu telegraficznego. 2317 1—0

Listy i telegramy uprasza się adresować: ***„Adler-Linie, Hamburg."***

SKŁAD

ces. król. uprzywil.

pierwszej i jedynej w Austro-Węgrzech istniejącej
na belgijski sposób urządzonej

fabryki luster i szkieł do luster

ANDRZEJA ZIEGLERA SYNA

Wien, Stadt. Schottenhof,

poleca swój bogaty skład najbielszych podwójnie silnych luster, nieobłożonych szkieł do wystaw 2 do 5 linij grubych szkieł do pokrycia dachów, 9 linij i 1 cal grubych szkieł na podłogi pojedyńczo silnych czysto białych i pół białych luster, nieobłożonych szkieł dla fotografów i luster żydowskich.

Także się znajdują wszystkie sorty luster w ramach złotych i drewnianych podług najnowszego fasonu w wielkim wyborze. 2064 14—?

Dobra

w dawnym obwodzie Stryjskim, około 2800 morgów gruntu obejmujące, z lasem dębowym zupełnie zaszanowanym, są z wolnej ręki do **sprzedania.** — Bliższej wiadomości udziela adwokat Dr. Fruchtman w Stryju. 2279 3—3

BALSAM VETORINIEGO.

O d70 lat bez żadnej reklamy znany i przez znakomitości lekarskie uznany i zalecany jako niezawodny środek na reumatyzm, osłabienie nerwów, kurcze, ból zębów, fluksje, szczególnie na rany i poparzenia — dostać można w każdej aptece i w fabryce we Lwowie flakon po 1 złr. 50 cnt. 2026 7—?

FABRYKA

Cukierków i Czekolady

W. LIPIŃSKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki,

otworzyłem także przy tej fabryce

kompletną

CUKIERNIĘ

gdzie można dostać codziennie świeżych i doborowych ciast, jakoteż cukierków, czekolady, kawy, herbaty, wszelkiego rodzaju pierników, przyjmuje także wszelkie zamówienia na torty, ciasta, lody, cukry, po umiarkowanych cenach.

Najlepszych Cukierków deserowych w kilknastu gatunkach funt zł. 1.

Karmelków nadziewanych, Ślazowych od kaszlu, Miętowych cukierków funt po 80 centów.

Czekolada wanilowa funt po zł. 1, 1·25, 1·50 i 2. W proszku ct. 90, zdrowia w proszku ct. 80.

Biorącym do handlu do 10 funtów dodaje się jeden funt rabat. Zamówienie na prowincję wysyła się natychmiast za pobraniem pocztowem. 2077 1

Okólnik.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na nasz jesienny, najtaniej ułożony cennik, i postaramy się jak dotychczas, życzenia szanownej publiczności pod każdym względem zadowolnić i przez realne i rzetelne zadośćuczynienie, zaufanie naszych szanownych klientów stale utrzymać. Przez nasze stosunki z największemi fabrykami kontynentu, masz Pan najlepszą sposobność swoje potrzeby u źródła po cenach fabrycznych zaspokoić.

Nasze artykuły są przeważnie najlepszego gatunku i posiadamy wszystkie towary po trojako różnych cenach. Pierwszy gatunek jest oznaczony liczbą 2, drugi gatunek liczbą 1, trzecia cena jest prima qualitet.

Na żądanie rozsyłamy kompletne cenniki i wzory franko i gratis. Z poważaniem

Wiedeński skład fabryki drukowanego katunu,
miasto, Ruprechtsplatz Nr. 3.

CENNIK.

MATERJE DRUKOWANE.

Własne wyroby. Materje perkalowe na koszule za łokieć po ct. 20, 23, 25.
Kosmanozowe wyroby. Perkalowe materje na koszule za łokieć po ct. 25, 30 i 35.
Perkale na meble i kretony na meble za łokieć po ct. 30, 35 i 40.
Kosmanozowe skóry dla dam i dzieci łokieć po ct. 40, 42 i 45.
Kosmanozowe podług wzorów i francuski brillantin łokieć po ct. 30, 35 i 40.

Gładkie BIAŁE MATERJE BAWEŁNIANE.

Chiffon i Shirting na koszule łokieć po ct. 20, 25 i 30.
Biały Brillantin i Atlasgradl za łokieć po ct. 25, 30 i 35.
Francuski piquets we wszystkich farbach łokieć po ct. 45, 50 i 60.
Żółty nankin łokieć po ct. 20, 25 i 30.
Chamoi i biały nankin łokieć po ct. 30, 35, 40.

CHUSTKI.

1 tuzin dziecinnych chustek z farbowanemi kantami po ct. 80, 90 i zł. 1.
1 tuzin chusteczek batystowych damskich z farbowanemi kantami po zł. 1, 1·20 i 1·40.
1 tuzin chustek jaconowych po zł. 1·60, 2·50, 3.
1 tuzin chustek dla panów obrąbionych z farbowanemi kantami po zł. 2·50, 3 i 3·50.
1 tuzin białych rumburgskich chustek płóciennych po zł. 2, 3 i 4.
1 tuzin białych irlandzkich płóciennych chustek po zł. 5, 6 i 7.
1 tuzin białych płóciennych chustek z Belfastu z farbowanemi rąbkami po zł. 5, 6 i 7.
1 tuzin chustek na głowę z fulardu i kattunu, własny wyrób, po zł. 2, 2·50 i 3.
1 tuzin chustek na głowę, wyrób kosmanozowy z fularu albo kattunu po zł. 3, 3·50 i 4.
1 tuzin farbowanych chustek na głowę po zł. 2, 2·50 i 3.
1 tuzin chustek fularowych do nosa dla panów z farbowanemi rąbkami, najnowsze, po ct. 80, zł. 1·20 i 1·50.

Angielskie gładkie MATERJE WEŁNIANE.

Czarny i gładko farbowany Orlean łokieć po ct. 40, 50 i 60.
Czarny i gładko farbowany Demi-Luster łokieć po ct. 70, 80 i 90.
Czarny i gładko farbowany Luster jedwabny łokieć po zł. 1, 1·20 i 1·50.
Czarny Sammte łokieć po ct. 80, zł. 1 i 1·20.
Czarny Silk-Sammte na suknie łokieć po zł. 1·60, 1·80 i 2.
Farbowane pręgowane Sammte na suknie, najnowsze dla dam i dzieci, łokieć po zł. 1·50.

MATERJE BARCHETOWE

1 sztuka 30 łokci, biała, niebieska, melirt albo farbowany barchent 7/8 po zł. 6, 7 i 8.
1 sztuka 30 łokci biała i niebieska melirt albo farbowany barchent po zł. 7, 8 i 9.
1 sztuka 30 łokci biała, niebieska melirt albo farbowany barchent 8/8 po zł. 10, 11 i 12.
1 sztuka Schnürl albo piqué barchent 4/4 po zł. 9, 10 i 12.
1 sztuka Schnürl albo Piqué barchent 8/8 po zł. 10, 12 i 15.
1 łokieć hochprima Wattwoll barchent po ct. 40.
Damskie piqué narzutki, białe albo farbowane, za sztukę po zł. 1, 1·20 i 1·50.

GŁADKIE LNIANE MATERJE.

4/4 30 łokci nicianego płótna za sztukę po zł. 6, 7 i 8.
8/8 30 łokci nicianego płótna za sztukę po zł 8, 9 i 16.
4/4 30 łokci pranego Stuhlcreas płótna za sztukę zł. 7, 8 i 10.
8/8 30 łokci pranego Stuhlcreas płótna za sztukę zł. 8, 10 i 12.
8/8 50 łokci Belfaster weby za szt. zł. 12, 15, 18.
8/8 50 łokci holenderskiej weby za sztukę zł. 16, 20 i 25.
8/8 54 łokci rumburgskiej weby na spodnie dla panów sztuka zł. 20, 25 i 30.
8/8 54 łokci rumburgskiej weby na koszule dla pań sztuka zł. 30, 35 i 40.
8/8 54 łokci rumburgskiej weby na koszule dla panów sztuka zł. 40, 50 i 60.

Weby są wyłącznym fabrykatem May & Holfeld.

Prześcieradła bez szwu za sztukę zł. 3, 3·50, 4.

DAMAST MATERJE.

Białe garnitury z pół-lnianego damastu dla

6 osób	12 osób	18 osób	24 osób
zł. 4.	zł. 7.	zł. 10.	zł. 14.

Białe garnitury z czysto-lnianego Jaquard dla

6 osób	12 osób	18 osób	24 osób
zł. 5.	zł. 9.	zł. 14.	zł. 20.

Białe garnitury z czysto lnianego Damast dla

6 osób	12 osób	18 osób	24 osób
zł. 7.	zł. 12.	zł. 18.	zł. 24.

1 tuzin farbowanych serwet do deseru zł. 2, 3, 4.
1 „ białych „ „ „ „ 2, 3, 4.
Ręczniki z Damastu łokieć po ct. 25, 30 i 35.
Czysto lniane ręczniki tuzin po zł. 4, 6 i 7.
Czysto lniane serwety tuzin po zł. 4, 6 i 7.
1 sztuka 8/4 farbowanego obrusu ct. 80.
Czysto lniane obrusy na stół 8/4 zł. 2, 2·50, 3.
„ „ „ „ „ 12/4 „ 3, 4·50, 6.
„ „ „ „ „ 16/4 „ 6, 8, 10.

Czysto lniane garnitury dla

6 osób	12 osób
zł. 4.	8 zł.

Garnitur przykrycia, 2 kołdry i obrós na stół po zł. 10, 12 i 15.

Przy obstalunkach prosimy podać czy 2, 1, albo hochprima Qualität jest żądany.

Przy całkowitych wyprawach albo wielkich zamówieniach zniżenie ceny.

Także prosimy o podanie dokładnej adresy: Tylko Ruprechtsplatz Nr. 3, za kościołem Ruprechta, vis-à-vis wchodu do zakrystji. 2044 17—50

Dra Fr. Lengil'a

Balsam Jodłowy.

Już sok roślinny sam, który z jodły płynie, jeżeli się do pnia wświdruje, jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększenia znany — ale zostanie takowy podług przepisu wynalazcy w balsam zamieniony, zyskuje dopiero cudowną własność. Natarłszy n. p. twarz lub inną część ciała, **łuszczą się już następnego poranku nieznaczne łuski** ze **skóry, która przez to nadzwyczaj białą i delikatną się staje.**

Ten balsam gładzi na twarzy powstające zmarszczki, dziuby po ospie, zwraca twarzy młodzieńczą świeżość i nadaje cerze białości, delikatności i świeżości, wyciąga w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, węgry i wszystkie inne nieczystości skórne. — Cena jednego dzbanuszka wraz z przepisem używania 1 zł. 50 ct., z rozsełką pocztową 10 ct. więcej. 2318 1—12

Skład we **Lwowie** u p. **Zygmunta Ruckera,** apteka pod „srebrnym Orłem" — w **Wiedniu** u p. **W. Henn,** Josefstädterstrasse 53 VIII. Bezirk.

Prawdziwe

Cebulki na porost brody

gwarantowany

środek zapewniający porost brody.

Nie jest to jeden z wielu publicznie sprzedawanych środków szarlatańskich, które tylko oszustwo mają na celu, ale skutek jaki ten środek na porost włosów wywiera, pochodzi głównie z ekstraktu rośliny Onionar, przez profesora C. Thedo odkrytej.

Praktyczne rezultata są najlepszemi dowodami.

Wielmożny Panie!

Zamówiona od Pana cebulka porostowa oddała mi najlepsze usługi; po dwumiesięcznem użyciu środek ten wytworzył mi regularny i pełny zarost. Skutek ten ucieszył mnie tem mocniej, ponieważ używałem dawniej daleko kosztowniejszych środków — jednakowoż bez skutku. Upraszając równocześnie mi za dołączoną sumę jeszcze jeden kawałek cebulki porostowej przysłać, mam zaszczyt pisać się Wielmożnego Pana **Karol Wellebil** m. p. ferwalter.

Neudorf, 15. listopada 1867.

Szanowny Panie! Po dwumiesięcznem użyciu cebulki porostowej, cieszę się pełną i regularną brodą — upraszam jednakowoż, by takowej siłę przysporzyć, jeszcze o jeden pakiet tego nieoszacowanego środka. **Alojzy Lang,** koniuszy.

Cena za pakiet wraz z przepisem używania 2 zł. 10 ct.

Z rozsełką pocztową 10 ct. więcej.

Do dostania prawdziwe we **Lwowie** u pana **Zygmunta Ruckera,** apteka pod „srebrnym Orłem" i w **Wiedniu** u pana **W. Hann,** VIII. Josefstädterstrasse 53. 2319 1—14

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 11—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

☛ **Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym.**

Jest co tańszego?

Wysprzedaję mój skład zegarków tak długo, jak długo się zapas znajduje, **po bajecznie niesłychanych niskich cenach.**

Za 90 cnt. **piękny kieszonkowy zegarek ze sprężynką, wraz ze złoconym łańcuszkiem.**
Za 1 zł. 20 ct. **zegarek kieszonkowy remontoir, wraz z pięknym łańcuszkiem i medalionem.**
Za 1 złr. 50 cnt. **damski zegarek remontoir z łańcuszkiem.**
Za 1 złr. **piękny zegarek kieszonkowy bijący, wraz z odpowiednio złoconym łańcuszkiem.**

Od ces. król. urzędu zastawniczego

czysto srebrne zegarki cylindrowe i ankrowe po nawet nieprzepuszczenie tanich cenach. — **Tego jeszcze nie bywało! — Niesłychanie tanio!** — Srebrny ładny zegarek cylindrowy o 8 rubinach wraz z łańcuszkiem i gwarancją po 7 zł. 80 ct.

Za 10, 12 do 14 złr. najpiękniejsze srebrne zegarki ankrowe o 15 rubinach i najpiękniejszym łańcuszkiem i 6 letnią gwarancją.

Za 8, 10, 12 do 15 złr. najlepsze angielskie remontoary, prawdziwy fabrykat pod gwarancją bez kluczyka do nakręcania wraz z łańcuszkiem.

Za 3, 4 do 5 złr. stare ale dobrze utrzymane zegarki wraz z łańuszkiem pod gwarancją z urzędu zastawniczego, które potrójnie kosztowały.

Za 1 do 2 złr. dobrze utrzymywane pagfongowe zegarki z najlepszym werkiem 36 godzin idące wraz z łańcuszkiem, 1 rok gwarancja.

Porcelanowe zegarki ścienne 1 rok gwarancja złr. 1·30, złr. 1·50. **Bijące zegary** po złr. 2·50, złr. 3·50. **Zegary wahadłowe** po złr. 3, złr. 4 u zegarmistrza. **Piękny skład zegarków** Au Bon Marché. Adlergasse Nr. 12, 12, 12, Wiedeń. 2290 2—6

C. k. uprz. kolej gal. Karola-Ludwika.

Ogłoszenie.

Niniejszem rozpisuje się w drodze oferty dostawa **40.000** metrów kub. **miękkiego drzewa opałowego.** Szanownych konkurentów zaprasza się, aby dotyczące oferty, — opieczętowane, ostemplowane i zaopatrzone napisem: „oferta na dostawę miękkiego drzewa opałowego", które także na częściową dostawę oznaczonego wyżej quantum opiewać mogą, najdalej do **15. lutego** b. r. do podpisanej Dyrekcji ruchu wnieśli.

Jako wadjum należy się 10% wartości przypadającej na oznaczone w ofercie quantum w naszej kasie zbiorowej we Lwowie złożyć.

Oferty nieostęplowane, nieopieczętowane, jako też takie, które nie wykazują złożonego wadjum, albo już po terminie wniesione zostały, nie będą uwzględnione.

Dotyczące warunki dostawy przejrzeć można w magazynach materjał. w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie, jako też u wszystkich naczelników stacyj.

2272 3—3

We Lwowie, w styczniu 1875.

Dyrekcja ruchu.

...odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.